Rozpowszechnianie wzbronione orzecz. Ck. Prokuratorji z d. 21/10 1894. L. 40.835.

1894. C. 97.

Nr 236 Kraków, Środa dnia 17 Października 1894. Rok II

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie . złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie złr. 2.—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
W „Nadesłanem“ wiersz zwykły 20 ct
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratowego upełnomocnieni
St. Cyrankiewicz i Spółka.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji:
Kraków, ulica św. Anny l. 3.

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**

Adres Administracji:
Kraków, Rynek główny l. 22.

Wybory w Belgji.

W Belgji odegrała się jedna z najważniejszych scen życia politycznego tego małego kraiku, który ma za dużo wolności, za wiele pieniędzy, a za mało zdrowego rozumu. Od lat dziesięciu panuje tam prawie anarchizm. Olbrzymie strejki następowały ciągle po sobie. Niszczono fabryki, mordowano się nawet wzajemnie, a wojsko stało wciąż pod bronią, aby ochraniać porządek społeczny. Przed trzema laty, w dolinie Mozeli i Charleroi, strejkowało 200.000 górników. Mimo miljonów, nadesłanych z Ameryki, Niemiec i Francji, robotnicy przecierpieli straszną nędzę i dziś jeszcze nie mogą odzyskać dawnego dobrobytu. Główni przewódcy i agitatorzy sądzili, że sześciotygodniowy strejk położy koniec przemysłowi belgijskiemu i zapanuje anarchja. Tymczasem omylili się. Przemysł rozwija się dalej, właściciele fabryk istnieją, tylko nieszczęśliwa ludność robotnicza ucierpiała.

Myśleliśmy, że nastąpi chwila otrzeźwienia i ludność pójdzie za głosem rozsądku. Ale tak się nie stało. Do walki wyborczej stanęły trzy partje: klerykalna, liberalna i socjalistyczna. Jak dotąd, liberaliści przewodzili w Belgji i od kilku lat trzymają ster władzy w ręku. Klerykalni walczyli z nimi zawzięcie, ale socjaliści zupełnie nie brani byli w rachubę. Przy teraźniejszych wyborach zmienił się stosunek wyborców. Klerykalni odnieśli zwycięstwo w Löwen, Antwerpji, Mechlu, Tournhout, Courtrai, Brügge, Ostendzie, Ypern, Termout, Dinaut i t. d. Namur głosował na socjalno-liberalnych deputowanych. Radykalni socjaliści pobili przeciwników w Leodjum, a socjaliści w okręgach: Charleroi i Mons. W wielu miejscach przyjdzie do ściślejszego głosowania, między klerykalnymi a socjalistami.

W ogóle, w teraźniejszej kampanji wyborczej, zwyciężyli klerykali i socjaliści. W samej Brukseli oddano 45.000 głosów klerykalnych, 39.000 liberalnych i 25.000 socjalistycznych. Nastąpią naturalnie wybory ściślejsze. Liberalni dotąd stracili 31 mandatów, klerykalni 7.

Rezultat wyborów oddziałał deprymująco na gabinet, a stanowisko prezesa ministrów, Burleta, jest silnie zachwianem. Bo też w żadnym jeszcze kraju, „kolektywizm“ nie odniósł takiego zwycięstwa.

Zwycięstwo skrajnego socjalizmu rzuca ponury cień na Belgję. Zdrowe żywioły, widząc niebezpieczeństwo, grożące społeczeństwu, rzuciły się w objęcia partji klerykalnej w tym słusznem przekonaniu, że wzmocniony klerykalizm stawi silną zaporę socjalizmowi. Skutkiem tego, konserwatyści odnieśli w wielu okręgach przewagę nad liberalnymi, ale nie mogli pobić zupełnie socjalistów i ci w liczbie kilkunastu, wejdą do parlamentu.

Jeden z brukselskich dzienników odzywa się z przekąsem, że zwycięstwo odniosła lista czarnoczerwona. Tak jest w rzeczywistości.

Ostatnie telegramy, jakie nadeszły dziś rano, stwierdzają stanowczo zwycięstwo katolików nad liberalnymi. Izba zatem mieć będzie większość katolicką i silne stronnictwo socjalne.

W obozie socjalistów panuje radość ogromna. Z wszytkich ognisk przewrotu nadchodzą telegramy z powinszowaniami. Po placach publicznych występują mowcy i głośno oświadczają, że socjaliści zetrą na miazgę klerykalnych i utną głowę hydrze reakcyjnej. W każdym razie są otwarci; klerykalni przy objęciu władzy, gabinet bowiem musi być zmieniony, będą przynajmniej wiedzieli, że mają do czynienia z wrogiem, występującym z otwartą przyłbicą.

Zastanowiwszy się jednak bliżej, musimy przyznać, że teraźniejsze wybory nie są jeszcze zupełną klęską dla porządku społecznego. Większość narodu zrozumiała nareszcie, że polityka liberalnych wiecznie chwiejna, chcąca zadowolić skrajne żywioły, prowadzi ją na bezdroża. Zgrupowała się więc pod sztandarem konserwatywnym i przeważyła szalę na korzyść stronnictwa katolickiego, które prędzej i pewniej niż zżydziały liberalizm potrafi naród zadowolić.

Nie przeczymy, że obecnie większość w parlamencie belgijskim, będzie miała wiele przeszkód do usunięcia i zwalczania, w każdym jednak razie zrobionym jest pierwszy krok do uregulowania stosunków socjalnych i kto wie, czy się nie otworzy lepsza przyszłość dla Belgji, zasługującej ze wszech miar na współczucie. Idzie tylko o to, aby stronnictwo katolickie, na drodze reform socjalnych, równie roztropnych, jak potrzebnych, zadowoliło większość robotników i tem samem wytrąciło broń z ręki zapamiętałym kolektywistom.

Uroczystość jubileuszowa dra Luegera.

Wiedeń 15 października.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Dwa grzyby w barszczu. Przysłowie to da się w obecnej chwili zastosować do Wiednia, obchodzącego wczoraj dwie wielkie uroczystości jubileuszowe swoich oblubieńców: Straussa, „króla walców“ i Luegera, „króla przedmieść“. Żydowsko-liberalne stronnictwo wzięło tym razem mistrza operetki w szczególną opiekę i protekcję, której twórca „Nietoperza“ i „Nad pięknym modrym Dunajem“ wcale nie potrzebuje, gdyż porywającą melodją swej muzy zapisał on się głęboko w sercach Wiedeńczyków, aby jego jubileuszem zaćmić a przynajmniej zaciemnić blask takiejże uroczystości przewódcy antysemitów, dra Luegera. Więc zaczęli Mordki *Tagblattów* i Ickowie *Press* tańczyć „nobel“ posuwiście walca, podreptując komicznie swojemi szablistemi nogami na „kapores“ Luegerowi, myśląc, iż za nimi, jako „fortenceramí“, pójdzie w pląs *schieberisch* cały Wiedeń. Tymczasem omylili się nieboracy w przypuszczeniu, gdyż Wiedeń, czcząc Straussa, nie tylko nie zapomniał o Luegerze, lecz owszem urządził mu taką uroczystość, o jakiej ani Mordkom, ani Ickom się nie śniło. To też oni, którzy jeszcze wczoraj z rana śpiewali wesołe piosnki z „Barona cygańskiego“, „Wesołej wojny“ i „Czterdziestu rozbójników z gór kwadramskich“, zieją dziś siarką i ogniem semickiej starotestamentarnej nienawiści i złości, kłamiąc bezczelnie, przekręcając, zamilczając, plugawiąc świetną, w najpełniejszem znaczeniu słowa, uroczystość jubileuszową Luegera, uroczystość, jakiej, bez wszelkiej przesady, Wiedeń w tym rodzaju jeszcze nie widział.

Rano, o godzinie wpół do 10-tej, kazanie ks. Laczki, o wyzwalającym się chrześcijanizmie, z wymienieniem dra Luegera, jako jednego z jego wodzów, potem uroczyste nabożeństwo w „Votivkirche“. Korowód ekwipażów zdąża z wszystkich stron do kościoła, uprzęże na koniach i powozy przystrojone w kwiaty, w powozach panowie we frakach, białych krawatach i klakach, panie w pysznych toaletach.

Przeszło trzysta powozów zajeżdża przed kościół, oblężony przez niezmierzone okiem tłumy ludu. Kiedy nadjechał powóz z jubilatem Luegerem, wstrząsają powietrze okrzyki tłumu na jego cześć. Po nabożeństwie ciągnie korowód powozowy przez Ringbellarix, Marjahilfer, Schönbrunner i Tegethofa ulice, przestrzeń godziny jazdy, do parku Drehera, w dzielnicy Moedling, gdzie w wspaniałej „sali Katarzyny“ odbywa się bankiet tysiąca osób. Sala przyozdobiona gustownie, muzyka na estradzie rozpoczyna „Marszem Luegera“, przed estradą mownica, przyozdobiona ciemno-amarantowem suknem, przyozdobiona zielenią egzotycznych roślin. A kogo tu nie ma? Wszystkie dzielnice miasta, przy osobnych stołach; wszystkie stany są tu licznie reprezentowane. Szlachta, liczne duchowieństwo, urzędnicy, lekarze, adwokaci, inżynierowie, przemysłowcy, rękodzielnicy, studenci i robotnicy. Panie licznie rozsiane po sali. Przed estradą stół „honorowy“, przy którym usiadł dr Lueger, a obok niego poseł książę Aloizy Liechtenstein, prezes komitetu uroczystościowego. poseł prof. Schlesinger, posłowie dr Pattai, dr Gesmann, Schneider, Schnabl, Gregoreg, liczni radcy gminni, przedstawiciele deputacyj z Znajmu, St. Pölten itd. członkowie komitetu i inni dostojnicy. Bankiet przeplatany mowami. Szereg ich rozpoczyna p. Schlesinger, potem mówi ks. Liechtenstein, zowiąc jubilata nowożytnym Winkelriedem uciśnionego ludu. Następnie przemawiają przedstawiciele rozmaitych korporacyj i stowarzyszeń, w końcu ma mowę, burzą oklasków przyjętą, dr Lueger. Bankiet trwał do godz. 4 po południu, a w dwie godziny później rozpoczęła się wieczorna uroczystość. Olbrzymia sala Katarzyny, obiedwie sale na pierwszem piętrze i wszystkie inne lokalności zalane literalnie publicznością. Co najmniej 10.000 ludzi.

Przemawiali posłowie: Schlesinger, Gesmann, Schneider, Vergani, Lichtenstein i jubilat, aklamowany zawsze bardzo żywo i kilka razy. Potem przyszedł cały szereg mowców, jako rzeczników, składających jubilatowi życzenia i podarunki, których liczba wynosi przeszło sto. Telegramów i listów gratulacyjnych, nadeszło przeszło pół tysiąca. W „niemieckiej sali“ na pierwszem piętrze, zgromadzili się robotnicy chrześcijańsko-społeczni, a burszenszaftery katoliccy, Stowarzyszenia „Austria“ i „Norica“, stawiły także spory zastęp w pełnym „wichsie“. Dr Lueger był wszędzie i mówił w sali „Katarzyny“, w „sali niemieckiej“ i między mieszczaństwem, robotnikami i studentami, z którymi śpiewał pospołu: „Gaudeamus igitur“ i „Fait salandra“, niestrudzony i niezmordowany, mąż podziwienia godnej, żelaznej wytrwałości, będącej w ogóle jego znamienną cechą. Między upominkami jubileuszowemi znajdowały się cenne przedmioty ze złota i srebra. Zapał ożywiający tylotysięczne grono biesiadników, jest do nieopisania, a całość uroczystości przedstawia się, jako imponująca ze wszech miar demonstracja polityczna stronnictwa pomiędzy tak zwanymi mieszczanami w Wiedniu z pewnością najpotężniejszego. W ogóle tylko społeczni demokraci są liczebnie w przewadze i jedynie oni są w stanie współzawodniczyć z antysemitami w urządzeniu podobnych uroczystości, w których masy biorą udział.

Co robi atoli prasa żydowska wobec tej potężnej manifestacji? Wojujący semici, jak Scharf i Schöps, bezczeszczą, plugawią kłamstwami i oszczerstwami wspaniałą uroczystość, usiłując tym sposobem umniejszyć znaczenie, zniżyć jej doniosłość wobec ogółu ludności Wiednia. Śmieszne usiłowanie! Tysiące tysięcy uczestników rozniosą jej sławę nietylko po Wiedniu, ale i daleko po za jego obrębem, a prasa nieżydowska także w tym kierunku próżnować nie będzie. Dobry sobie p. Aleksander Scharf, *alias* baron Scharf, w swej *Sonn- und Montags-Zeitung*, pisząc, iż niewarto podawać do wiadomości publicznej szczegółów uroczystości, a podaje o niej na czele pisma zamiast artykułu wstępnego długi wiersz p. n. „Nasza uroczystość Luegera“, pełen kału i jadu semickiego, A inne dzienniki hebrajskie? Z Schöpsa *Tagblattu* przemawia złość i strach zarazem. Inne zaś zamilczają rzecz całą, jak gdy-

by otrzymali „szwajggeldy“. Milczenie to jest najlepszym dowodem, jak świetnie wypadła uroczystość jubileuszowa 50-letnich urodzin dra Luegera.

Straussa jubileusz rozpoczął się wczoraj koncertem jego utworów w wielkiej sali „Musikvereinu“, a dziś dalszy ciąg w przyjmowaniu gratulantów i upominków przez jubilata.

Z KRAJU.

Lwów 15 października.

Wiec reprezentantów miast.

(*Oryginalne sprawozdanie Głosu Narodu*)

Na dzisiejszem pełnem posiedzeniu wiecu nastąpiły sprawozdania z prac wybranych wczoraj komisyj. I tak imieniem komisji prawniczej zdawał sprawę p. Biechoński.

Na wniosek komisji prawniczej uchwalono: założyć miesięcznik dla reprezentowania interesów miejskich; kwestję zrównania burmistrzów i urzędników magistrackich z urzędnikami państwowymi co do prawa zniżeń przy jeździe kolejami — odstąpić do rozpatrzenia stałej komisji; dalej uchwalono zaprowadzić wspólne odznaki dla burmistrzów (szarfy z herbami miast); wreszcie uchwalone starać się o zwrot kosztów, wyłożonych przez gminy na tłumienie epidemji, sprawę zaś emerytury urzędników magistrackich odstąpić stałej komisji.

Na wniosek komisji ekonomicznej uchwalono: zwołać zjazd 30 miast natychmiast po ogłoszeniu projektu do ustawy o monopolu wódczanym, oraz polecić komisji stałej, ażeby zastanowiła się nad wynalezieniem nowych źródeł dochodu dla miast. Dalej przyjęto następujące wnioski burmistrza z Gorlic, p. Biechońskiego:

Wreszcie na wniosek tej komisji uchwalano zaprosić do udziału w przyszłym zjeździe także reprezentacje miasta Krakowa i Lwowa. Dłuższą dyskusję wywołała postawiona do tego wniosku przez burmistrza miasta Drohobycza, p. Ochrymowicza, poprawka, ażeby coroczne zjazdy odbywały się na przemianę w rozmaitych miastach prowincjonalnych, oraz we Lwowie i Krakowie. Poprawka ta w głosowaniu została przyjętą.

Po południu załatwiono ostatecznie ważną kwestję wydzierżawienia opłat konsumcyjnych. Po kilku przemówieniach pro i contra przyjęto z pewnemi zmianami wnioski komisji, które w ostatecznej redakcji domagają się: 1) odroczenia licytacji opłat konsumcyjnych, 2) wyłączenia 30 miast z okręgów licytacyjnych, 3) zażądać, aby Wydział krajowy przeprowadził rokowania z miastami o wydzierżawienie im prawa poboru opłat, celem wypuszczenia dzierżawy z wolnej ręki, 4) jeżeliby układy nie doszły do skutku, Wydział kraj. odda miastom prawo opłat we własny zarząd za zwrotem kosztów, 5) Wydział (głosi nową licytację, do której dopuszczonoby miasta z ich ofertami. Dodać należy, że wnioski te, zdążające do tego, ażeby straty, jakie wynikną dla miast z zaprowadzenia monopolu wódczanego, były jak najmniejsze, posiadają znaczenie czysto teoretyczne, gdyż jak zapewnił członek Wydziału krajowego dr Sawczak, zamierzona petycja nie ma szans powodzenia, ponieważ za późno już, aby Wydział krajowy odroczył licytację.

Trzecim i ostatnim punktem obrad było sprawozdanie komisji prawniczej. Tu uchwalono najpierw wnieść petycję o zmianach § 38 ustawy polowej w tym kierunku, aby prawa przyznane tam burmistrzom i dwu asesorom, wykonywał wyłącznie tylko burmistrz, oraz drugą petycję w sprawie zmiany § 73 i 74 w tym sensie, ażeby od orzeczenia magistratu, rekurs szedł do wydziału powiatowego, a nie do rady miejskiej.

Na pierwszy plan wybiła się sprawa ordynacji wyborczej, w której to sprawie po przeprowadzeniu wyczerpującej dyskusji na wniosek Sterna, burmistrza z Buczacza, uchwalono: Komisja prawnicza, obawiając się, aby projekt nowej ordynacji wyborczej nie zaskoczył miast nieprzygotowanemi, wnosi, aby dla tej sprawy wybrać osobną komisję i przekazać jej rozpatrzenie przedłożonego Sejmowi projektu nowej ordynacji wyborczej, wypracowanie referatu o tym projekcie i ewentualnie w razie potrzeby zwołanie jeszcze przed sesją sejmową wiecu miast w tej sprawie.

Z kolei na wniosek burmistrza Sterna uchwalono petycję do Sejmu o powiększenie liczby posłów z miast, a równocześnie na wniosek dra Goldhamera z Tarnowa taką samą petycję do rządu o wyjednanie wniosku rządowego w tej materji. Wniosek p. Sterna domaga się mianowicie, ażeby każde z 30 miast wybierało posła, to znaczy, że według tego wniosku 17 miast, nieposiadających dotychczas reprezentantów swoich w Sejmie, zyskałoby taką reprezentację. Dla charakterystyki tego wniosku przypomnieć należy, że n. p. takie miasta, jak Brzeżany, Gródek, Buczacz, Złoczów i t. d. liczące zwyż 11.000 mieszkańców, na podstawie dzisiejszej ordynacji, wybierają posłów w kurji wiejskiej.

Po załatwieniu kilku spraw, tyczących się zmiany rozmaitych paragrafów, uchwalono dążyć do wydania ustawy, przyznającej miastom wynagrodzenie za sprawowanie poruczonego zakresu działania, dalej wnieść petycję o wydanie uchwały, rozkładającej ciężar kwaterunkowy na cały kraj, oraz wnieść petycję do Sejmu o wydanie ustawy, dozwalającej wywłaszczenia gruntów na drogi gminne. Na tem porządek wyczerpano. Wedle utartego zwyczaju wyrażono sobie wzajemne uznanie, poczem ojcowie 30 miast, przedzierżgnięci we fraki, udali się o g. 8 wieczorem na bankiet w kasynie. Następny Zjazd odbędzie się również we Lwowie.

Lwów 14 października.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

(*N. T.*) Dziś rozeszły się tutaj wieści, jakoby gmach skarbkowski został sprzedany, a jedno z pism porannych podało nawet za fakt dokonany, iż nowonabywcami są pp. Janowicz, właściciel hotelu „Imperial“ i p. Polański z Rudnik, właściciel dóbr. Sprawa nieobojętna dla ogółu, gdyż w gmachu owym mieści się teatr, potrzebuje wyjaśnienia. W rzekomym fakcie jest istotnie tyle prawdy tylko, że między wspomnianymi dwoma panami, a zarządem fundacji skarbkowskiej zawiązały się onegdaj rokowania wstępne co do tego interesu i że syndyk ostatniej opracowuje właśnie przedugodne punktacje. Podpisanie kontraktu jednak, finalne załatwienie rzeczy jest kwestją dalekiej przyszłości, z tej prostej przyczyny, iż, (jak o tem raz już, ongi, *ex re* zamierzonej zamiany gmachu na Rabkę, pisałem), dotychczas nie wiadomo nikomu, kto właściwie w podobnym interesie ma głos rozstrzygający: fundacja czy rząd, względnie sąd? Gmach bowiem pozostał wyraźnie zaintabulowany na nazwisko śp. Stanisława hr. Skarbka. Okoliczność ta ze stanowiska jurydycznego bardzo gmatwa i utrudnia sprawę. Gdyby więc nawet, strony wyżej wymienione doszły do definitywnej ugody, prawomocność jej i wejście w życie zawisłem będzie od odnośnych najwyższych organów we Wiedniu.

Naturalne zaś, że sprawa tą drogą idąc, może wlec się bardzo długo i w końcu dać rezultat nieoczekiwany, którego sami, rutynowani prawnicy, dziś jesze przewidzieć nie są w stanie. W każdym razie atoli, wobec faktu, iż pertraktacje o sprzedaż toczą się już od lat kilku z różnymi amatorami (adwokat Małachowski i sp. ofiarowali 300.000, grupa żydowskich spekulantów 500.000, a pp. S. i P. dają 400.000 złr.); że choćby za rok, za dwa najdalej, mogliby kompetenci objąć go na własność, a wtedy przedewszystkiem wyrzuciliby scenę przez wymówienie dyrekcji kontraktu najmu od Wielkiejnocy r. 1898 (który to termin, jako ostatni, obowiązywać będzie każdego nabywcę), z tych okoliczności, powtarzam, wynika, że najwyższy już czas energicznie zająć się kwestją budowy nowego teatru, jeśli nie chcemy narażać stolicy kraju na sytuację kompromitującą. Niestety, całą nadzieję ratunku z niej znów pokładać musimy chyba w jednym człowieku, (bo u nas zawsze wszystko jeden robi), a mianowicie w dyrektorze Marchwickim. O ile mi wiadomo, wzniesienie teatru we Lwowie, należało i należy, po urządzeniu krajowej Wystawy, do głównych „ambicyj“ tej niezmordowanej w pożytecznem działaniu publicznem osobistości. Spodziewajmy się zatem, że odetchnąwszy po wystawowych mozołach i zaczerpnąwszy świeżych sił, Marchwicki, z wrodzonym mu zapałem, pilnością, talentem i... szczęściem (co także bardzo wiele znaczy) weźmie się bezzwłocznie do zabagnionej sprawy nowego teatru i wprowadzi ją na pożądane tory. Wracając jeszcze na chwilę do sprzedaży gmachu skarbkowskiego, dodam, że wedle opinji znawców, nabycie tej nieruchomości wymaga równocześnie wielkiego wkładu, bo około 200.000 złr., lecz przedstawia w takich warunkach ogromny, świetny interes. Dochód roczny wynosił dotąd przeciętnie 45 do 50 tysięcy złr., mimo drogiej a ciężkiej i nieudolnej administracji, mimo czynszów za niskich, a ściąganych nieregularnie lub wcale nie, mimo wreszcie niezużytkowania po dziś dzień piwnic, prawdziwie wspaniałych, jakich w naszem mieście gdzieindziej szukalibyśmy daremnie. Słowem „kąsek“ to dla geszeftsmanów zbyt smaczny, by można rozwiać nasuwające się uparcie, a z różnych stron głośno już wyrażane obawy, że takiego interesu żydzi nie dadzą sobie z rąk wyrwać i że w tej lub owej postaci, bodaj pośrednio wedrą się ostatecznie w posiadanie skarbkowskiego gmachu. Fundacja wprost im go pewnie nie sprzeda, ale czyż może zapobiedz późniejszej operacji „odstąpienia“, którą opinja trochę instynktownie a trochę ze smutnych doświadczeń przeczuwa?

Przygodny korespondent doniósł wam onegdaj, jakoby biuro solne przez Wydział krajowy zorganizowane, miano niebawem rozwiązać a w konsekwencji widocznie zaniechać całej akcji ze sprzedażą soli na rachunek autonomiczny. Zasięgnąwszy informacyj u samego źródła, czuję się obowiązanym upewnić was, że cała ta wiadomość jest mylną. O zwijaniu solnego biura nigdy nie było nawet myśli a najmniej mowy o czemś podobnem może być teraz, kiedy maszyna biurowa, po chwilowem wykolejeniu jej przez Kijańskiego, w inne oddana ręce, funguje wzorowo i przynosi coraz znakomitsze rezultaty. Popyt na sól przez biuro, agendy jego zmnożyły się już więcej niż w czwórnasób a sprężysta i sumienna praca p. Miziewicza, następcy po Kijańskim, otwiera jak najlepsze widoki na przyszłość autonomicznej akcji solnej. Pan M. wyjechał właśnie do Wiednia w sprawie rozszerzenia dotychczasowego dla tej akcji pola.

Wczoraj wystąpił znowu przed ławą przysięgłych Rusin przeciw Rusinowi, narodowiec przeciw moskalofilowi. Adwokat Lewicki oskarża redaktora Audykowskiego o to, iż A. drukiem zarzucił mu kradzież literacką, twierdząc, jakoby słownik prawniczy ruski przez L. wydany, był pracą zmarłego prof. Ogonowskiego. Proces dość zajmujący a w swoim rodzaju rzadki, opowiem wam szczegółowiej, gdy się skończy, bo rozprawę odroczono do jutra. Tymczasem zanotuję tylko dwa zabawne stylistyczne zwroty, jakie w relacji z tego procesu udały się reporterowi jednego z pism tutejszych. „Oskarżony — pisze ono — będąc u nieboszczyka, miał manuskrypt inkryminowanej pracy w ręku“... A dalej: „na pytanie radcy Zubrzyckiego, zeznaje świadek, iż w kilka dni po śmierci przyniósł mu ks. Ogonowski paczkę rękopisów“... Istne cuda! — nieprawdaż?

ZE ŚWIATA.

Wiedeń 15 października.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Jedną z najważniejszych chwil jubileuszu Straussa, było przedstawienie w teatrze „an der Wien“, najnowszej operetki króla walców: „Jabuka“, czyli „Święto jabłek“. Milutki teatrzyk, w którym zawsze panuje wesołość, natłoczony był wyborową publicznością, naturalnie w strojach balowych.

Treść operetki, zaczerpniętą jest z życia Serbów, mieszkających w Węgrzech południowych. Słowo „jabuka“ oznacza święto zbioru jabłek. Dawny to zabytek pogański i jak u Sarmatów obchodzono dzień wiosny, tak u Serbów, święto zbioru jabłek, czczono uroczyście. U nas już nie obchodzą nadejścia najpiękniejszej pory roku, ale Serbowie zachowali ten zwyczaj i dopiero w ostatnich czasach, zaczyna on być zaniedbywanym. Na takie święto jabłek wybiera się junak Gradinac, potomek szlachetnej rodziny i dziedzic zamku bardzo obdłużonego. W podróży towarzyszy mu brat młodszy. Junak postanowił zdobyć serce najbogatszej chłopki w okolicy, ale dziewczyna za zuchwałość, odtrąca go, jabłko zaś podane rzuca na ziemię. Obrażony szlachcic postanawia zemścić się. Przybyły komornik na sekwestrację pomaga mu i dziewczyna wraz z matką przybywa do zamku Gradinaca, sądząc, że jedzie do starego hrabiego na owe święto jabłek. Rzecz się wykrywa, ale wszystko dobrze się kończy i junak pozyskuje serce chłopki, a brat jego żeni się z córką bogatego kupca. Zwykle w librettach spotykamy się z tekstem banalnym. Ten jednak wyróżnia się stanowczo dowcipem i zręcznym układem.

Muzyka lekka, przeplatana polkami i walcami. Duet humorystyczny, świetnie instrumentowany. Sceny miłosne odznaczają się nawet tkliwym liryzmem. Znać rękę mistrza, ale znać także i 70 lat. Wszystko to piękne i ładne, ale bez głębszej myśli, czuć przytem robotę szybką. Niektóre miejsca

partytury, dokładnie wykończone, inne tylko naszkicowane.

Publiczność utwór przyjęła z entuzjazmem. Sędziwego mistrza wywołano niezliczone razy, a okrzyk „hoch!“ rozlegał się po całym teatrze.

W pomieszkaniu Straussa, przy Igelgasse, można już oglądać dary, przysłane z wszystkich stron świata. Po większej części są to dzieła sztuki: wazy, gobeliny, obrazy, z których jeden pędzla Ferrego Bagros, przedstawia scenę z życia domowego Straussa, pióra złote, albumy, wieńce, porcelanowe kosze z żywemi kwiatami, stoliki starożytne, statuetki ze srebra i bronzu. Nie brakuje i oryginalnych podarunków. Jakiś anonim przysłał mu beczkę piwa monachijskiego z odpowiednim wierszem, z Pesztu nadesłano mu uplastycznioną scenę z operetki: „Baron cygański“, z dodatkiem tokaju, papryki, słoniny i innych przysmaków węgierskich. Tysiące telegramów i listów od artystów, wydawców, dyrektorów teatru, mecenasów Sztuki, bankierów i t. d.

Jeden z moich znajomych ofiarował mu przepyszne album z rysunkami wybitniejszych postaci, z operetek. Strauss się rozpłakał i serdecznie podziękował. Podczas rozmowy mistrz westchnął i rzekł: „Jest to najpiękniejszy dzień mojego życia i do śmierci go nie zapomnę, a jednakże oddałbym wszystko, żebym tylko był młodszym chociaż o lat dziesięć“. Powtórzono mi te słowa i muszę im przyznać słuszność. Starość i zasługi są to rzeczy wspaniałe, ale młodość cóż to za skarb wielki i jak ją trzeba szanować.

Innego zupełnie rodzaju jubileusz, ale zawsze jubileusz obchodzono w pewnej winiarni, przy Rotherthurmstrasse. Przed laty 40 przybył z Wrocławia do Wiednia młody rytownik. Zaszedł do tej winiarni i od tej pory regularnie codzień tam przychodził. Jakiś statystyk, mający widocznie wiele wolnego czasu, obliczył, iż przez ten czas ów rytownik wypił 73.980 halb wina, 39.200 zeidli i 30.000 fifek. Jubileusz tak zacnego i stałego „sztammgasta“ obchodzono także uroczyście. Gospodarz winiarni wydał wspaniałą ucztę, a przy deserze wręczono jubilatowi srebrną halbę.

Berlin 12 października.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Nie bawiąc się w wysoką politykę, o której dowiadujecie się z innych źródeł, postanowiłem w listach moich obznajamiać waszych czytelników z rozmaitemi objawami życia tutejszego, które zasługują także na notowanie.

Wypadkiem niezwykłej doniosłości, jest odkrycie w ostatnich czasach tej arcy smutnej rzeczy, że bardzo wiele osób, mających się wcale dobrze, a nawet bogatych, umiało tak zręcznie podejść władzę, że korzystały z publicznej dobroczynności; między innemi matka dwóch kupców w całem tego słowa znaczeniu bogatych, pobierała stałą zapomogę, mimo, że synowie mają razem kilkadziesiąt tysięcy marek rocznego dochodu i nietylko matkę mają z czego utrzymać, ale dają jej nawet przyzwoite roczne apanaże. Kobieta ta, wyzyskiwała dobroczynność publiczną, za wiedzą kochanych synków przez 6 lat z rzędu. Tak samo postępowała inna mama, choć córce swojej, gdy ta wychodziła za wysokiego urzędnika państwowego, dała w posagu 80.000 marek. Są to fakty arcy smutne!

Mówią tu wiele o broszurze hr. Adeliny Schimmelmann, wydanej w Kopenhadze. — Hrabina, czas dłuższy była damą dworu cesarzowej Augusty, żony cesarza Wilhelma I, a babki teraźniejszego cesarza Niemiec. Osoba ta, niezmiernie dobroczynna, mieszkała przez 13 lat w Götzen, na wybrzerzu pomorskiem, gdzie opiekowała się biednymi rybakami. Gdy po upływie tego czasu, wróciła do rodziny, brat zamknął ją do domu zdrowia, pod pozorem, że była obłąkana. U niego widocznie dobroczynność i warjacja były synonimami. Gdy ją nareszcie wypuszczono, biedna kobieta postanowiła rodzinie płazem tego nie puścić, wydała tedy broszurę, w której wszystko wiernie opowiedziała, dodając, że w zakładzie zdrowia zbywało jej na wszystkiem, tak dalece, że nie miała się w co ubrać.

Francuskie ministerjum oświaty ogłasza w pismach tutejszych, że młode nauczycielki niemieckie w *écoles normales d'institution*, t. j. w seminarjach nauczycielek, za opłatą miesięczną 40 franków otrzymają naukę, mieszkanie i stół, zobowiązawszy się do udzielania tygodniowo 10—12 lekcyj konwersacji niemieckiej. Niemczyzna we Francji, jak widać, bardzo jest teraz poszukiwana.

Ciekawy proces wytoczono amerykańskiemu hodowcy koni, ms. Kneebsowi, który w tegorocznych meetingach wiosennych na torach wyścigowych brał nagrody w Berlinie, Altonie i t. d. z klaczą swoją, „Nellie Kneebs“, którą przedstawił, jako klacz żadną jeszcze nie uwieńczoną nagrodą, gdy faktycznie była ta sławna klacz amerykańska „Bethel“, znana z licznych zwycięstw. Oskarżony o oszustwo, siedzi w więzieniu śledczem już od maja, a klacz tak samo, jak jej pan, żywot swój pędzi bezczynnie, w melancholijnem oczekiwaniu na rezultat procesu. Termin ostatni trybunał był zmuszony odroczyć, ponieważ główny świadek Kneebsa w Londynie o terminie nie był dosyć wcześnie zawiadomiony, ażeby mógł stanąć dzisiaj przed trybunałem.

Konstantynopol 6 października.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Kontr-admirał Aveilane jest tutaj celem cią głych owacyj. Jeżeli ze strony tureckiej ograniczają się one ściśle do formy urzędowej, za to Francuzi, rezydujący stale w stolicy nad Bosforem, przesadzają się w składaniu mu hołdów i biciu czołem przed carem Aleksandrem III, dogorywającym w Liwadji.

W piątek rano francuski statek „Koliber“ zjawił się naprzeciwko rosyjskiego „Kubańca“ i delegaci kolonji francuskiej, pod przewodnictwem komendanta, Leona Bergera, wstąpili na pokład rosyjski, prosząc o audjencję u Avellana. Pan kontradmirał naturalnie przyjął Francuzów z wyszukaną grzecznością. Kazał podać szampańskie i pełnym puharem wypił na pomyślność Francji, prezydenta Periera i wszystkich obywateli tego pięknego kraju, gdzie pomarańcze dojrzewają, a wino płynie strumieniami. Wspomniał o swoim pobycie w Paryżu i wyraził się pochlebnie o Paryżankach... Dla czego nie o Paryżanach? — w tym względzie nie mogę nic powiedzieć. Rozentuzjazmowani Francuzi spełniali liczne toasty na zdrowie białego cara i wszystkich mużyków rosyjskich. Przy odgłosie Marsyljanki opuścili statek rosyjski, a wszyscy członkowie tej sławetnej deputacji, z wesołemi minami i zarumienionemi fizjognomjami, wylądowali w Bujukdere, krzycząc ciągle: *Vive le tzar, vive la Russie!*

Stamtąd deputacja udała się prosto do ambasadora rosyjskiego, hr. Nelidowa. Tu już przyjęcie odbyło się więcej dyplomatycznie. Nie pito szampańskiego, tylko zamieniono słowa przyjaźni i wierności do deski grobowej. Rozumie się, że żadna z kolonij europejskich nie zjawiła się na pokładzie „Kubańca“ i ten wysoki zaszczyt tylko jedni Francuzi osiągnęli.

Ogólnie uważają Francuzów za naród dojrzały i bardzo inteligentny. Wobec zawarcia traktatu handlowego między Niemcami a Rosją, sympatje tej ostatniej dla ojczyzny Karlomana znacznie się zmniejszyły. Francuzi jednakowoż wierzą w pomoc białego cara, w razie wojny odwetowej i na każdym kroku pełnią lokajską służbę wobec Rosji. *La grande nation* zapomina o swojej dawnej chwale i po prostu naraża się tylko na śmieszność.

Wczoraj wieczorem, na cześć dygnitarzy bułgarskich, przybyłych z Zofji z podarunkiem dla sułtana za szkoły w Macedonji, odbyła się uczta w salonach kasyna miejskiego. Przy wejściu stał podwójny szereg gwardzistów municypalnych. Stół przybrany kwiatami, a wszędzie dywany perskie i smyrneńskie.

Prezydował Redwan basza, prefekt miasta. Oprócz członków delegacji bułgarskiej, wzięli udział w bankiecie: Dimistrow, ajent bułgarski; Husni bej, sekretarz jeneralny ministerjum spraw wewnętrznych; Halil bej, Feid bej, sekretarz klubu; Hussein, Hossib bej, gubernator przedmieścia Pera i wielu innych dygnitarzy tureckich. Wznoszono toasty na cześć sułtana i księcia Ferdynanda. Zabawa ożywiona przeciągnęła się do poźnej godziny.

Dziś delegaci zofijscy będą obecni przy położeniu kamienia węgielnego pod szkołę bułgarską.

A. Z.

Z życia Chińczyków.

XXVIII.

Sąd.

(Ciąg dalszy).

Lubo już było późno, a my, oprócz lekkiej jakiejś przekąski nic w ustach nie mieliśmy, nie brała nas ochota zasiąść do stołu. Odszedł nas apetyt wobec tego, cośmy widzieli i słyszeli w trybunale. Zapytaliśmy się urzędnika, czy nie zechciałby nam pozwolić pozostać chwilę przy sądzeniu sprawy. Żądanie nasze zdziwiło go widocznie i zakłopotało nieco. Po paru minutach zastanowienia się rzekł: Jeśli wejdziecie na salę, obawiam się, że wasza obecność stanie się przedmiotem zajęcia powszechnego. W tej okolicy nie widziano nigdy ludzi z Zachodu. Urzędnicy sądowi nie byliby w stanie pełnić należycie swoich obowiązków. Jednak, jeżeli chcecie, możecie pozostać w tym pokoju; stąd będziecie mogli wszystko widzieć i słyszeć, nie będąc przez nikogo widzianymi. — Zawołał zaraz służącego, któremu kazał otworzyć szerokie okno i spuścić siatkę bambusową. Podczas gdyśmy zabierali miejsce po za tą kratą, sędzia wrócił do sali i zgromadzenie się rozpoczęło po trzykrotnym okrzyku: *Skromność i uszanowanie!* wydanym przez satelitów, katów i urzędników sądowych.

Przebiegłszy szybko oczyma kilka kartek długiego rękopisu, stanowiącego zapewne część aktów tej sprawy, sędzia kazał urzędnikowi stojącemu po lewej jego stronie zapytać się oskarżonego, czy zna niejakiego Ly-fanga, który był niegdyś kowalem w jednej z wiosek sąsiednich. Mówiliśmy już, że mandaryni, ponieważ niewolno im sprawować urzędu w ich rodzinnej prowincji, nie znają dostatecznie narzecza okolicy, w której urzędują, i dlatego zmuszeni są zawsze używać tłómacza, ilekroć przyjdzie im badać człowieka z klasy niższej. Tłómacz powtórzył pytanie oskarżonemu. Ten podniósł nieco głowę opuszczoną na piersi, spojrzał wzrokiem dzikiego zwierza na sędziego i odrzekł tonem zuchwałym, że słyszał coś o Ly-fangu. — Ale czy znałeś go, czy zostawałeś z nim w stosunkach? — Słyszałem o nim, ale go nie znam! — Jakto, nie znasz go? Przecież rzeczą jest dowiedzioną, że ten człowiek pozostawał przez długi czas na twojej łodzi; nie upieraj się przy kłamstwach, powiedz szczerze: czy znasz Ly-fanga? — Słyszałem o nim, ale go nie znam... Mandaryn wybrał jeden z kawałków bambusa leżących na stole i rzucił go na środek sali. Na tym bambusie stoi cyfra oznaczająca ilość razów, jaką ma otrzymać oskarżony, którą zwykle wykonawcy podwajają. Jeden z katów podniósł bambus, spojrzał na cyfrę i zawołał tonem śpiewającym: Piętnaście razów! — To znaczyło, że oskarżony ma ich otrzymać trzydzieści, co pomnożone przez liczbę katów, przedstawiało sumę straszliwą. W zgromadzeniu zrobił się ruch. Oczy wszystkich zwróciły się z żywą ciekawością to na oskarżonego, to na katów. Wielu uśmiechało się i urządzało jak najwygodniej, jak ludzie gotujący się do obserwowania rzeczy interesującej. Kaci zajęli swoje stanowiska i niebawem, pod gradem razów zaczęło się huśtać i kręcić w kółko ciało zbrodniarza, który krzyczał przeraźliwie; krew jego tryskała na wszystkie strony, ściekała po rózgach trzcinowych, broczyła gołe ręce katów.

Nie byliśmy w stanie znieść tego widoku. Zapytaliśmy się urzędnika sądowego, który był z nami w gabinecie prefekta, czy nie moglibyśmy wyjść, nie przechodząc przez salę trybunalską. On począł nas namawiać, żebyśmy pozostali do końca posiedzenia, ażeby zobaczyć, w jaki sposób kaci będą odwiązywali oskarżonego. Gdy jednak propozycja ta niebardzo nam się uśmiechała, był tak grzeczny, że zaprowadził nas długim korytarzem do bramy, przy której czekały na nas palankiny.

Trudno byłoby w językach europejskich znaleść wyraz, odpowiadający nazwie Kuan-kuen. W Chinach nazywają tak rasę bandytów, którzy czynią sobie igraszkę i zaszczyt z urągania prawom i urzędnikom, z popełniania niesprawiedliwości i mordów. Zadawać i ponosić ciosy z obojętnością, zabijać innych z krwią zimną i nie lękać się śmierci, oto szczyt, do którego dążą ludzie tego rodzaju. Kuan-kueni są bardzo liczni w Chinach; tworzą między sobą stowarzyszenia i wspomagają się wzajemnie z niezachwianą wiernością.

(Dok. nast.)

Część urzędowa.

Konkursy. Dyrekcja poczt we Lwowie ogłasza konkurs na posady ekspedjentów: przy urzędzie pocztowym w Bogumiłowicach w powiecie brzeskim i w Jasionowie w powiecie brzozowskim. Podania należy wnieść do dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie najpóźniej do 23 października br.

Cieszanowska Rada szkolna okręgowa ogłasza, celem stałego obsadzenia kilkudziesięciu posad nauczycielskich, konkurs do końca listopada br.

(*Gazeta lwowska* nr. 237).

FEJLETON.

PAN BEREŹNICKI.

POWIEŚĆ ORYGINALNA

osnuta na tle stosunków galicyjskich z przed r. 1848

Napisał

18 OSTOJA.

(Ciąg dalszy).

— Tymczasem w jesieni zgłosił się jakiś żydek,— Zosia dalej z uśmiechem opowiadała — i za samo nasienie dał mi tyle, że kupiłam sobie dwie pary gęsi. Mówią, że z tego nasienia robią olej... szkoda, żem tego przedtem nie wiedziała, byłby mi musiał więcej zapłacić.

— A tego roku czemuś słoneczników nie zasadziła?

— Zasadziłam Hilciu, jeszcze więcej niż w roku przeszłym, ale cóż kiedy ani połowa nie zeszła. Ksiądz proboszcz mówił mi, że to z powodu zbytniej wilgoci, którą mieliśmy tej wiosny, a pan Krukowski utrzymuje, że temu winna moja ręka nieszczęśliwa. Nie dałbyś wiary, mój Hilciu, jaki nieznośny ten Krukowski! Zawsze musi mi coś niemiłego powiedzieć, a nieszczęście chce, że nie ma dnia, bym go gdzieś nie spotkała! Ale mniejsza o to, niech sobie plecie, co mu się podoba, ja dalej będę prowadziła moje gospodarstwo i przekonamy się czy moja ręka nieszczęśliwa! Ach! gdybyś ty wiedział, mój Hilciu, jakie ja mam jeszcze świnki. Tatuś kupił mi dwa prosiaczki od kucharza, gładziutkie, różowiutkie, aż miło spojrzeć. To jeszcze nieboszczyk pan hrabia sprowadził kilka takich świnek z Anglji, a teraz i ja mam dwa prosiaczki. Przekonasz się Hilciu, jak je każę wypuścić, że śliczne, do pocałowania!

To mówiąc rzuciła się bratu na szyję i serdecznie go ucałowała.

— Całujesz mnie, Zosiu, jakbym był jedną z tych świnek, w których jesteś tak zakochana!

— Mów, co się podoba, a ja ci powtarzam, że są prześliczne, cudowne!

— Czy na nich kończy się już twoje gospodarstwo? — brat zapytał.

— Bardzo proszę! Przecie mam jeszcze śliczną krowę i dwoje cieląt jak gałeczki, wszystkie ci pokażę... Nie myśl, mój Hilciu, że ja tu próżnowałam, nie! Ja codzień rano już o czwartej byłam na nogach, bo odkąd tatuś zaniemógł, musiałam go wyręczać. Teraz wspólnie będziemy pracowali.

— Więc ty wstajesz o czwartej?

— O! czasem jeszcze wcześniej! Naprzykład, jeżeli mam chleb upiec, to zrywam się już o trzeciej, bo na naszą Marjannę trudno się spuścić. Tak, tak, mój Hilciu, będziesz wcześnie wstawał, bo to zdrowo i pożytecznie, jak ksiądz proboszcz powiada.

— A o której wy się tu spać kładziecie? — brat znowu zapytał.

— W lecie po zachodzie słońca, w zimie czasem już o szóstej, bo światła szkoda. — Ale, mój Hilciu, ty mnie pytasz o rzeczy, które przecie sam znasz doskonale.

— Prawda, że znam, lecz widzisz Zosiu, myślałem, że tu się może co odmieniło... tymczasem jak było, tak jest.

Hilaremu nie podobało się życie pod strzechą ojczystą. Jako student wstawał o godzinie siódmej, jako pan aktuarjusz o pół do ósmej, czasem nawet później; za to wieczorami bawiąc się w karteczki i fajkę kurząc, zwykł był przy szklance miodu gawędzić do północy; tu zaś miał żyć jak pustelnik, którego zmierzch usypia, a pierwszy promień słońca budzi. Wstrząsł się i zrobił minę kwaśną. Zosia jej nie dostrzegłszy, tak przemówiła:

— U nas, dzięki Bogu, wszystko po dawnemu i dobrze nam z tem... Ksiądz proboszcz powiada, że każda zmiana jest niebezpieczną i wskazuje na nieboszczyka pana hrabiego, który ak zaczą w swojem gospodarstwie rozmaite miany z prowadzić, tak do tego przyszło, że z teraz młody hrabicz mało co ma z roli.

— Ej! mnie się zdaje — brat przerwał — że tu nie tyle winne zmiany ile pan Krukowski, który ponoś skarb okrada...

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 17 października.

Kalendarz kościelny. Dziś Florentego biskupa i Małgorzaty; jutro Łukasza Ewangielisty.

Dziś w kościele PP. Wizytek uroczystość błog. Marji Małgorzaty Alacoque; w kościele św. Tomasza o godz. 7 rano msza św. z wystawieniem N. Sakramentu, ku czci św. Małgorzaty; w kościele OO. Reformatów rozpoczyna się 40-godzinne nabożeństwo, ku czci św. Piotra z Alkantary.

Kalendarz myśliwski. W październiku wolno polować na jelenie, rogacze, zające, borsuki, lisy, jarząbki słomki, cietrzewie i głuszce, bażanty, kuropatwy, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: łanie, kozy, cielęta i szpiczaki oraz kury głuszców i cietrzewie.

Kalendarz rybacki. W październiku łowić wolno: szczupaki, lipienie, głowacze, bolenie, jazie, świnki, czopy, wyrozuby, czeczugi, sandacze, leszcze, klonki, brzanki i cyrty.

Ochraniać należy łososia pstrąga i węgorza.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słonca rozpoczął się dziś o godz. 6 min. 7. zachód przypada na godz. 4 min. 43; długość dnia 10 godzin 36 minut.

Stopni ciepła rano 6 C.

Rocznice historyczne. Dnia 16 października 1320 r. zaczęto zwozić ziemię na mogiłę Kościuszki a w trzy lata potem, dnia 16 października 1823 roku, usypywanie kopca było ukończone. Zarówno rozpoczęcie robót jak i zakończenie, odbyło się wśród wielkich uroczystości.

Car Mikołaj przez kilka lat po powstaniu Listopadowem nie pokazywał się w Warszawie. Dopiero po wybudowaniu cytadeli, w roku 1835 przybył do Warszawy, zamieszkał w pałacu Łazienkowskim i dnia 17 października 1835 roku o godzinie 9 rano, przyjmował tam deputację miasta z prezydentem na czele. Jenerał Paszkiewicz oświadczył deputacji, że car nie życzy sobie ażeby do niego przemawiała, poczem otworzył drzwi od sali i zawołał: „Wejdźcie“.

Prócz cara Mikołaja i Paszkiewicza nie było nikogo. Car chmurny, ponury, odezwał się groźnie do wysłańców miasta: „Feldmarszałek może pozostać, bo jest moim przyjacielem. Niech dobrze drzwi zamkną. Panowie chcieliście mnie widzieć? Oto jestem! Nie zezwoliłem na słuchanie waszej mowy, chcąc przez to uchronić was od powiedzenia mi kłamstwa. Tyle razy powiedzieliście je mnie i mojemu bratu. Powtórzycie te kłamstwa jeszcze tysiąc razy, a ja im bynajmniej nie uwierzę. Tak, nie mam najmniejszej do was ufności. Mój brat obsypywał was dobrodziejstwy, działał nawet dla was przeciw interesom Rosji i przeciw powinnościom cesarza. Ja nie jestem już królem polskim, jestem tu jako cesarz Rosji! O! ja was znam dobrze, wy jesteście i będziecie zawsze ciż sami. Ta to ojczyzna urojona uczyniła was nieszczęśliwymi i uczyni nieszczęśliwszymi jeszcze. Wy się poddajecie tylko materjalnej sile. Ja się jej trzymam. I dlatego z wami siłą tylko działać mogę. Dla was to i waszym kosztem kazałem zbudować cytadelę; tak, ona jest dla was. Skoro tylko będzie potrzeba, każę spalić miasto w dwudziestu czterech godzinach. Tak, powtarzam wam to, każę spalić, a potem się pocieszę. Bądźcie pewni, że ja nie pomyślę o jego odbudowaniu! Adieu!!“ Po tych słowach wyszedł.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Szczere słowo. Noc jest najlepszym doradcą — mówi Francuz. — Trzymając się tej rady, przespaliśmy nie jedną, lecz aż trzy noce, by to, co dziś powiedzieć zamierzamy, było słowem szczerem, na prawdzie opartem, nie stronniczem, a obywatelskiem. Ktokolwiek zna Kraków, wie, że nie ma miasta bardziej spokojnego, niż nasz gród, więc też łatwiej tu, niż gdziekolwiek indziej można porządek utrzymać. Trzeba jednak, by ci, którzy nad nim z obowiązku mają czuwać, postępowali roztropnie i łagodnie, z wyrozumiałością obywatelską, nie bez taktu i wprost prowokacyjnie, bo to najspokojniejszych oburza. Mamy tu na myśli policję. Czy w Krakowie spełnia ona swoje obowiązki tak, jak to w państwie konstytucyjnem dziać się pod winno, to prawdopodobnie już w niedługim czasie wyższa władza osądzi, nie ulega bowiem wątpliwości, że po niedzielnych awanturach i ostatniej uchwale Rady miejskiej, niezdrowym potym względem stosunkom w Krakowie musi być kres położony. Widzieliśmy, co się działo podczas uroczystości Kościuszkowskiej, widzieliśmy, co się działo ubiegłej niedzieli — i groza nas przejmuje. Czy nam nawet odjęto prawo swobodnego chodzenia po Rynku, w niedzielę, w dzień biały, po wyjściu z kościoła? Czyż od kaprysu pierwszego lepszego urzędnika policyjnego, który marzy o awansie lub orderze i o popisie bohaterskim wobec ludzi bezbronnych, ma być zawiśle nasze życie? Lecz kto temu winien, że policja krakowska wykracza po za granice ustawami zakreślone? Najpierw miasto samo, którego Rada jest tak potulna, że dopiero teraz, po nowych awanturach, zebrała się na mdły protest, a następnie dziennikarstwo, które nie stoi z godnością na straży dobra powszechnego. Czy dałby kto temu wiarę, że policja, po awanturach niedzielnych, przysłała nam do umieszczenia komunikat własnego wyrobu, przedstawiający skandal niedzielny w swietle całkiem fałszywem, by, ma się rozumieć, siebie oczyścić z jakichkolwiek zarzutów. Wprawdzie ów komunikat znalazł się potem w *Czasie*, my jednak wrzuciliśmy go do kosza, ponieważ *Głos Narodu* nie był, nie jest, i nigdy nie będzie organem policyjnym! Dziennikarstwo zapomina tedy o swoich obowiązkach, a skutkiem tego policja myśli, że ona jest tu władzą jedyną. Na temat samowoli niektórych jej organów dałoby się dużo powiedzieć... Nie rzucamy kamieniem na całą instytucję, policja jest potrzebną i w każdem państwie istnieć musi; policja krakowska, jako całość, nie jest też bynajmniej gorszą od innych, ale w swojem łonie musi ona mieć jednostki bądź przesiąknięte dawną atmosferą despotyczną, bądź też łaknące szybkiego awansu, a te radeby zaprowadzić w Krakowie rządy czysto policyjne. Obowiązkiem jest tedy Rady miasta i naszych posłów, jednostki te wykryć, by ustały nieufność i zaniepokojenie, które, niestety, panuje dziś w naszem społeczeństwie.

Zwracamy uwagę naszych czytelników, że w dzisiejszych telegramach *Głosu Narodu*, znajdują się wygrane na wczorajszem wieczornem ciągnieniu losów loterji wystawowej we Lwowie.

† Ks. Adam Słotwiński, Pijar, gorliwy patrjota, zmarł wczoraj w Krakowie. Pogrzeb odbędzie się w czwartek.

Mira Hellerówna przybyła już do Krakowa i wystąpi niewątpliwie w poniedziałek d. 22 b. m. w teatrze miejskim.

Na wieczornicy Sokolskiej zebrało się wczoraj w kawiarni p. Porzyckiego około 80 druhów z całym wydziałem i korporacją nauczycieli. Przedmiotem owacji był p. Ignacy Drewnowski, którego całe sokolstwo serdecznie żegnało. W gronie zebranych druhów krakowskich znajdowali się także delegaci z Podgórza, tudzież z Nowego Sącza, gdzie p. Drewnowski pozostawił miłe i niezatarte wspomnienie, jako założyciel „Czytelni kolejowej“. Imieniem „Sokoła“ krakowskiego, w ciepłych słowach żegnał go prezes, dr Styczeń. Wszystkie toasty tchnęły niekłamaną sympatją dla zacnego obywatela i syna Ojczyzny. Wieczorek przeplatały piękne pieśni chóralne, pod kierunkiem p. Deca i dwie deklamacje p. Jejdego, odpowiednio zastosowane do zebrania, za które interpretator zbierał huczne oklaski. Wieczornica „Sokoła“ wywarła na uczestnikach niezatarte wrażenie.

W katedrze na Wawelu, staraniem PP. Felicjanek, odprawiać się będzie co miesiąca w dniu 18, jako w dniu śmierci śp. kardynała Dunajewskiego, żałobna msza, za spokój duszy zmarłego ks. biskupa, nad jego grobem przy trumnie św. Stanisława.

Kradzież w kościele Marjackim. W poniedziałek, między godziną 6 a 7 wieczorem, niewiadomy sprawca pozostał w zamkniętym kościele Marjackim, gdzie rozbiwszy jedną ze skarbonek, zabrał znajdującą się w niej kwotę, około 12 złr. a następnie otworzywszy sobie drzwi od ul. Mikołajskiej, umknął bezkarnie. Kradzież spotrzeżono w godzinę po wypadku, podczas ślubu.

Repertuar teatralny. Dziś, w środę 17 bm. „Cyganerja“, wodewil-dramat w 5 aktach, według Marger'a i Barriere'a z francuskiego przerobiony przez K. Zalewskiego. W czwartek 18, „Cyganerja“ po raz drugi. W piątek 19, „Wróg ludu“, dramat w 5 aktach Ibsena. W sobotę 20, „Cyganerja“ po raz trzeci. W niedzielę 21, „Hamlet“, tragedja w 5 aktach W. Szekspira. W poniedziałek koncert p. Miry Hellerównej i p. Bandrowskiego.

P. radca Kolosvary, dyrektor kolei państwowych w Krakowie, powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

Arcyksięstwo Leopoldowie Salwatorowie przybędą z Traunkirchen do Lwowa dnia 18 bm. i po kilkudniowym pobycie opuszczają Lwów dnia 24. bm., przesiedlając się na stały pobyt do Zagrzebia.

Do Lwowa przybyli na zamknięcie Wystawy: ks. Roman Sanguszko, Andrzej hr. Potocki, ks. Zdzisławowie Czartoryscy, hr. Węsiercy-Kwileccy, Ludwik hr. Mycielski, b. poseł do parlamentu niemieckiego, pani Marja Epstein z córką, pani M. Laska z panną Ordężanką, p. Władysław Chrzanowski z Bośni i t. d., i t. d.

Z Wystawy. Celem umożebnienia szerszym warstwom publiczności zwidzenia Wystawy, posta-

nowiła dyrekcja, po dokonaniu uroczystego aktu zamknięcia, otworzyć Wystawę od środy, 17 bm., przez dni pięć, tj. do dnia 21 bm. włącznie. Wstęp od osoby 10 centów. Wstęp do Panoramy 25 ct., wstęp do pałacu Sztuki 20 ct. Codziennie muzyka i fontanna świetlna. *Marchwicki*, dyrektor; *Zieliński*, sekretarz.

Biedni djetarjusze urzędów krakowskich zapytują, co się dzieje z niecierpliwie wyczekiwanem rozdaniem dodatku drożyźnianego, które miało nastąpić jeszcze w lipcu, a tu, acz śnieg już nad głową, jeszcze go nie rozdzielono.

II Zjazd delegatów Kas chorych dla Galicji i Bukowiny rozpoczął w niedzielę obrady we Lwowie pod przewodnictwem p. Wł. Lewickiego. Odczytano sprawozdanie z czynności delegacji, wysłanej do ministerstwa spraw wewnętrznych w sprawie rozszerzania zakresu działania Kas chorych, która jednak nic konkretnego nie uzyskała w Wiedniu. Z kolei przyjęto sprawozdanie komisji o przeprowadzeniu uchwał poprzedniego Zjazdu, oraz wniosek, iż członkowie dobrowolni mogą być przyjmowani do kas chorych do 50 lat, po poprzedniem zbadaniu ich przez lekarzy. Po przyjęciu rezolucji, domagającej się, aby w drodze ustawodawczej przyznano kasom chorym prawo zbadania, ilu dane przedsiębiorstwo zatrudnia robotników i czy ci są asekurowani, oraz po uchwale zapadłej co do ewentualnego utworzenia związku kas chorych (w razie odłączenia się ich od zakładu ubezpieczeń), odroczono obrady Zjazdu do dnia następnego.

Na posiedzeniu poniedziałkowem w dalszym ciągu obrad uchwalono treść memorjału, który ma być wniesiony do Rady państwa w sprawie rozszerzenia zakresu działania kas chorych. Dalej uchwalono rozszerzyć ubezpieczenia od wypadków na wszystkie gałęzie przedsiębiorstw; wnieść do rządu petycję z przedstawieniem opłakanego stanu kas chorych na prowincji, wreszcie żądać od kas chorych, aby zbierały daty statystyczne co do zalegania ich spraw u władz I. instancji. Wykonanie tych uchwał polecono komisji wykonawczej Zjazdu.

»Bitwa Racławicka« w Krakowie. P. L. Zubrzycka, była właścicielka Rabki, wielka protektorka Sztuk pięknych, poleciła artyście-malarzowi, p. Antoniemu Stopie z Makowa, wymalować na powale jej mieszkania reprodukcję Panoramy Racławickiej, znajdującej się na Wystawie lwowskiej. Jak się dowiadujemy, p. Stopa wykończył już swoją pracę.

Na pamiątkę ukończenia restauracji kaplicy Zygmuntowskiej na Wawelu, wmurowano wczoraj tablicę pamiątkową wewnątrz muru kaplicy.

Celem regulacji drogi ciągnącej się wzdłuż Wisły od mostu podgórskiego do mostu Franciszka Józefa (kolejowego), wydelegowaną została komisja złożona z radców miejskich pp. Rottera i Rehmana, oraz inżynierów budownictwa miejskiego pp. Wdowiszewskiego i Śmiałowskiego i naczelnika ekonomatu miejskiego p. Kułakowskiego. Droga ta jeszcze w b. roku ma być uregulowaną i uporządkowaną.

Dyrekcja Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych, na posiedzeniu odbytem w niedzielę d. 14 b. m. uchwaliła zakupno 14 dzieł sztuki za 1750 złr. Między niemi znajdują się: dzieła Dietricha, Domrada, Gramatyki, Karmańskiego, Łuskiny, J. Malczewskiego, Koniuszki, Pociechy, Pełczyńskiego, Papieskiego, Stasiaka, Tombińskiego i Wodzinowskiego.

Walka w nocy. Stróże kamieniczni, jak to wszystkim wiadomo, mieszkają licho i nędznie są płatni, nie można zatem dziwić się, że pragną sobie stworzyć jakieś źródło pobocznego zarobku, a takim właśnie przygodnym zarobkiem jest opłata za otwieranie bramy spóźnionym lokatorom. Ofiarami w tym razie są zawsze kawalerowie, jako ludzie nieumiejący nadać swemu życiu jakichś normalnych rozmiarów i nie rachujący się z czasem. Stróże na takich panów czatują zwykle z upragnieniem i rozgrywają się po nocach dość humorystyczne sceny. Jedną z takich podaje następny obrazek. Pan Józef zawsze późno wracał do domu a mimo to udawało się mu oszukać czujność stróża i uwolnić od koniecznego haraczu. Przebrała się wszakże miara cierpliwości władcy miotły i pewnego dnia postanowił on dać dotkliwą nauczkę swemu lokatorowi. Była to noc piekielna, deszcz lał jak z cebra a zimny w dodatku wicher przenikał do kości, gdy naraz odezwał się dzwonek.

— Ha! mam cię — mówi stróż, zwolna gramolący się z posłania. Zadzwonił kluczami ale nie spieszy do drzwi. Dzwonek szarpany silnie, jęczy jak dusza w czyścu. Stróż pyta: Kto tam? — To ja, panie Janie, zmiłujcie się, otwierajcie, bo mię febra trzęsie. Dostaniecie szóstkę jak Boga kocham!

— Da pan trzy szóstki? — pyta stróż.

— Dobrze, dobrze, tylko prędzej!

— To niech pan pieniądze podsunie pod bramę. — Po tych słowach zajaśniało światło. Pan Józef ostatnie trzydzieści krajcarów złożył na ofiarę.

Stróż zabiera pieniądze i otwiera, Józef szybko wsuwa się, ale zanim się spostrzegł stróż, zręcznym ruchem wypycha go za drzwi i klucz zakręca w zamku.

Stróż w stroju adamowym poczyna się dobijać, krzyczeć, kląć, Józef stoi nieruchomo i śmieje się do rozpuku.

Następują pertraktacje.

— Kto tam? — pyta.

— Dyć to ja, do stu djabłów, nie rób pan awantur napróżno! — woła rozwścieklony stróż.

— Dajcie cztery szóstki, inaczej nie otworzę.

— A przecie ja tylko trzy dostał.

— A za moją fatygę nic?

— Dam już, dam cztery, tylko otwórz pan!

— To wsuńcie je pod bramę — mówił Józef.

Stróż nie namyślając się robi co mu kazano i słyszy otwierającą się bramę. Wbiega co żywo, ale śmiejący się Józef już zniknął na schodach.

— Bodajcie paraliż naruszył! — mruczy stróż owijając się kożuchem. Zamknął bramę a nazajutrz wymówił służbę gospodarzowi.

Z placu wystawy. Ostatnia niedziela była wspaniałym finałem uroczystości wystawowych. Pogoda na szczęście dopisywała, to też od rana tłumy zaległy wzgórze stryjskie — do wieczora zaś turnikiety wykazały przeszło 20·000. Z większych wycieczek były na placu: około 100 włościan z pow. krakowskiego pod przewodnictwem dra Stafieja, uczniowie szkoły garncarskiej z dyr. Klimaszewskim, włościanie z pow. husiatyńskiego. Tombola wypadła doskonale, szczęście zaś dopisało p. Emilji Borzemskiej (I tombola, kanapa) i p. Leonowi Teodorowiczowi, który wygrał drugą tombolę (serwis). Wieczorem tysiące publiczności przyglądały się pięknej iluminacji placu i fontannie świetlnej.

Po dzisiejszem oficjalnem zamknięciu Wystawy będzie ona jeszcze przez dni kilka otwartą dla umożliwienia biedniejszym warstwom ludności zwiedzenia tego wielkiego przedsięwzięcia za wstępem 10-cio centowym. W ten sposób, jak się Dyrekcja spodziewa, zwidzi Wystawę jeszcze około 80·000 osób i wpłynie 8.000 guldenów. Świetnem zakończeniem ostatniej niedzieli wystawowej był wspaniały w całem tego słowa znaczeniu raut, dany przez dyrekcję w ślicznie udekorowanej hali muzycznej na cześć wystawców. W raucie wzięło udział około 700 osób, między temi wielu wystawców włościan. Rolę uprzejmych gospodarstwa odgrywali członkowie dyrekcji Wystawy i ich małżonki. Dyrekcja i prezydjum Wystawy były w komplecie. Przy dźwiękach muzyki 30 pułku piechoty, pod osobistem kierownictwem p. Rolla i przy ożywionej pogadance, której głównym tematem była naturalnie Wystawa, przeciągnął się raut do późnej godziny w nocy. Do urozmaicenia i ożywienia zabawy, przyczynił się wielce chór włościan bilczańskich, który odśpiewał wyborne kilkanaście pieśni, przyjmowanych przez zebranych hucznemi oklaskami. Oklaski te przybrały rozmiary burzliwej owacji, gdy dzielni włościanie odśpiewali znaną pieśń ruską: *Myr wam bratia.* Dokoła hali muzycznej zastawiony był bufet z zimnych przekąsek.

Przed ciągnieniem losów wystawowych we Lwowie. W piątek odbyła się w głównym urzędzie loteryjnym komisyjna rewizja zwitków, które będą użyte przy ciągnieniu. W skład komisji weszdzili: naczelnik urzędu loteryjnego, dwaj urzędnicy, notarjusz p. Lenartowicz i wiceprezydent Izby handlowej p. Piepes. Komisja badała każdy zwitek z osobna. Numera serji, numera losów i wreszcie opisy wygranych powrzucano do osobnych kół loteryjnych, poczem koła te zamknięto pieczęciami urzędu loteryjnego i notarjusza.

Komitet prowincjonalnej Wystawy przemysłowej w Poznaniu ogłasza: Otwarcie Wystawy nastąpi dnia 27 maja 1895 r. Zgłoszenia przyjmuje się do 1 listopada 1894 r. Późniejsze zgłoszenia nie mogą być uwzględnione.

O carze opowiadają, że podczas swego ostatniego pobytu w Kopenhadze, żegnając się ze swemi siostrzenicami, które wracały do Angji, miał się do nich wyrazić: „Zazdroszczę wam, wracacie do pięknej, wolnej ojczyzny, ja zaś odjeżdżam do ciemnej rosyjskiej turmy“. Według *Figara* znowu car zapytany, dlaczego wybrał za miejsce pobytu Korfu a nie Algier, miał odpowiedzieć: „Znam tych kochanych Francuzów, oniby mi każdego wieczoru festyny wyprawiali, tak, jak to czynili memu synowi Jerzemu, a ja pragnę zawsze tylko ciszy“.

Nowe posady przy sądach. Ministerstwo sprawiedliwości systemizowało następujące nowe posady przy sądach w Galicji wschodniej i na Bukowinie, a mianowicie; przy sądzie obwodowym w Przemyślu jednego radcę, dwóch adjunktów, jedego prowadzącego księgę gruntową, dwóch kancelistów, dwóch woźnych i dwóch dozorców więźniów; przy sądzie obwodowym w Suczawie jednego radcę; przy Sądzie obwodowym w Stanisławowie dwóch kancelistów; przy sądach powiatowych w Birczy, Delatynie i Mościskach po jednym adjunkcie i po jednym kanceliście, nadto w Mościskach jednego prowadzącego księgę gruntową; przy sądach powiatowych w Rudkach, Haliczu, Czortkowie, Budzanowie, Grzymałowie, Mielnicy i Turce po jednym adjunkcie; wreszcie przy sądzie powiatowym w Drohobyczu dwóch kancelistów, z tych jeden do prowadzenia ksiąg gruntowych.

P. Marjan Rosko-Bogdanowicz otrzymał godność podkomorzego z uwolnieniem od taksy.

Dostawy dla armji. Ministerstwo wojny ogłasza konkurs na tegoroczne wielkie dostawy potrzeb dla armji. Do konkurencji dopuszczeni będą tylko obywatele austrjaccy, oraz ci przemysłowcy, którzy dotychczas jeszcze nie są członkami konsorcjów dostaw dla armji. Dla naszych przemysłowców, z których tylko bardzo szczupłą część związaną jest w kluby konsorcjów, otwiera się bardzo wdzięczne i dobrze opłacające się pole do pracy. Przedmiotami konkurencji są sukna, wyroby tkackie; szmuklerskie, metalowe, blaszane, kuśnierskie (kożuchy), skórzane, powroźnicze, rymarskie i obuwie. Bliższych wyjaśnień udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie, gdzie także wejrzeć można w formularze kontraktów i specjalne warunki dostawy poszczególnych artykułów.

W Kołomyi toczy się zawzięta agitacja o wybór nowego burmistrza w miejsce zmarłego śp. Jakóba Asłana. Najwięcej szans ma kandydatura p. Witosławskiego. Kontrkandydatem, mającym także wielu zwolenników, jest p. Funkenstein (!).

Dwa pelikany pojawiły się w Niepołokowcach nad Prutem. Jednego ubito, drugiego postrzelono w nogę i schwytano żywcem.

Nowy kościół katolicki przybył na Bukowinie a to w siole Stanowcach, własności hr. Klemensa Dieduszyckiego. Hrabia Dieduszycki wybudował świątynię własnym kosztem, obecnie zaś stawia dom parafialny, aby umożliwić kreowanie osobnej parafji, dla której nadto wydzielił stosowny obszar roli.

W Stanisławowie pomiędzy żołnierzami garnizonu wybuchnął tyfus plamisty.

Zarząd Panoramy Racławickiej, chcąc ułatwić zwidzenie jej jak najliczniejszym warstwom, zniża począwszy od poniedziałku 15 października b. r. aż do 31 października b. r. cenę wstępu na 25 ct. od osoby. Wszelkie inne dotychczas praktykowane opusty odpadają.

Dziw natury. Paryski *Petit Journal* podał przed kilku dniami pogłoskę o kobiecie, pogrążonej w letargu od lat 11-tu bez przerwy. Z początku przyjmowano tę historję z niedowierzaniem; okazuje się jednak, że jest ona od początku do końca prawdziwa. Oto szczegóły: Na północy Francji, w wiosce Thénnelles, niedaleko miasta Quentin, żyła matka z trzema pięknemi córkami (za czyna się zupełnie jak w bajce). Najstarsza miewała widzenia religijne, ekstazy, i została zakonnicą; dwie młodsze odznaczały się pięknością, która sprowadziła na nie nieszczęście. Młodsza córka, Małgorzata, powiła dziecię, które umarło w kilka godzin po urodzeniu. Gruchnęło po wiosce, że matka je zabiła; na drugi dzień zjawili się żandarmi, aby ją zaaresztować. Na ich widok chora dostała straszliwego ataku histero-epileptycznego, który trwał kilka godzin, poczem pogrążyła się w sen, który trwa dotychczas. A było to d. 31-go maja 1883 r.

Wprawdzie po okolicy krążą pogłoski, że Małgorzata Boyenval, której ciągle pilnuje matka, zbierająca franki od ciekawych turystów lub badaczy, wstaje w nocy, posila się i znowu zasypia;

ale nietylko stara Boyenval zaprzecza tym „kłamstwom“ lecz i dr Charlier, który mieszka w okolicy i wzywany był w dniu owego ataku do Małgorzaty, a który przecie o kłamstwo posądzony być nie może, stwierdza fakt, że chora z początku miewała czasem ataki histeryczne, po których znów w sen zapadała, ale po paru miesiącach znikły one, i od lat 11-tu ani razu nie wróciła przytomność. Matce niekiedy udaje się wpuścić jej do ust kilka kropel mleka lub peptonu; mimo to Małgorzata jest tylko szkieletem, okrytym zżółkłą skórą i na pierwszy rzut oka sprawia zupełne wrażenie trupa; po bliższem zbadaniu jednak, widać, że pierś lekko się wznosi i słychać słabe bicie serca. Dr Charlier opowiada, że z początku wstrzykiwaniami atropiny udawało mu się wywoływać w różnych miejscach ciała czucie, ale później nic już nieskutkowało. Że życie trwa jednak, dowodem jest fakt, że jeśli podnieść rękę lub nogę, to bicie pulsu staje się żywsze i temperatura się podnosi. Wypadek z punktu widzenia lekarskiego jest ciekawy bardzo, bo Małgorzata była histeryczką w silnym stopniu, zarówno jak obie jej siostry.

Doktorzy: Voisin, Bérillon, Gilles de la Tourette przyjeżdżali nawet umyślnie, aby ją we śnie obejrzeć, ale wszelkie próby zabrania chorej do szpitala pod obserwację lekarską, rozbijają się o opór matki, która ciągnie z niej dochód i zaklęła się, że jej lekarzom nie odda. Dr Charlier powiada, że elektryczność i inne środki możeby mogły Małgorzatę obudzić, ale że wówczas, wskutek olbrzymiego wyczerpania, groziłoby jej życiu poważne niebezpieczeństwo; we śnie może żyć i sto lat. Wobec tego czy nie należałoby, zamiast gwałtownie przywracać ją do świadomości nieszczęścia, pozwolić jej spać jeszcze lat... dwieście, a dopiero kiedyś obudzić ją, aby urzeczywistnić fikcję Bellamy'ego? Zdanie Małgorzaty Boyneval w r. 2.005 byłoby ogromnie ciekawe!

Uczczenie Verdiego. Włoski prezydent ministrów Crispi wystosował do Ricordiego, wydawcy dzieł Verdiego, następujący telegram z Neapolu pod datą 13 b. m.: „Jestem dumnym z tego, że imię włoskie w wielkiej i sympatycznej stolicy tak uczczonem zostało i uważam to za znak wzajemnej przychylności obu sąsiadujących narodów. Błogosławię sztuce, która nastręczyła nam tę sposobność; chwała Verdiemu, który przez swoją harmonję tonów utorował przez Alpy drogę dla harmonji serc“. — Prezydent Casimir-Perier dał śniadanie na cześć Verdiego.

Nekrologja. Anna z Szyszkowskich Skulska, żona starszego inżyniera kolei państwowej, lat 32, zmarła w Krakowie 14 bm.

Nagrody na Wystawie.

Lwów 5 października.

Grupa XXX. (Towarzystwa i przyrządy gimnastyczne. Straże pożarne. Sikawki). Dyplom honorowy komitetu Wystawy: Towarzystwo gimnastyczne »Sokół“ we Lwowie, za model wzorowej sali gimnastycznej, za plany własnej sali gimnastycznej, umożliwiającej prowadzenie wzorowych i racjonalnych ćwiczeń. Krajowy Związek ochotniczych straży pożarnych, za przedmioty wystawowe i dotychczasową pożyteczną pracę na polu strażactwa. Towarzystwo akcyjne pod firmą Gustaw Tarnoczy, za znakomity wyrób sikawek ogniowych, za znaczną ilość przedmiotow wystawowych i za nowość pomysłu.

Medal złoty komitetu Wystawy: Towarzystwo akcyjne pod firmą Franciszek Walser, za bardzo dobre sikawki ogniowe, za znaczną ilość przedmiotów wystawowych i za nowość pomysłu. Firma R. Czermak z Cieplic, za piękne i dobre sikawki ogniowe. Firma R. St. Smekal ze Smichowa, za piękne i dobre sikawki ogniowe. Firma I. G. Lieb w Bibczach, za drabinę kołową, rekwizyty ogniowe i przybory ratunkowe.

Medal srebrny komitetu Wystawy: Koło gimnastyczno-śpiewackie nauczycieli szkół ludowych, za plany wzorowych sal i boisk dla szkół ludowych i tablice graficzne. Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Wadowicach, za plan bardzo praktycznej sali gimnastycznej. Tow. gimn. „Sokół“ w Krakowie, za plany pięknej sali gimnastycznej i projektowanej dobudowy, za sprawozdania i obrazowe przedstawienie wyników nauki gimnastyki. Tow. gimn. „Sokół“ w Tarnopolu, za plan bardzo praktycznej sali gimnastycznej. Tow. gimn. „Sokół“ w Rzeszowie, za plan bardzo praktycznej sali gimnastycznej. Tow. gimn. „Sokół“ w Nowym Sączu, za plan bardzo praktycznej sali gimnastycznej. Firma E. C. Flader z Prosnic, za sikawki i rekwizyty ogniowe. Firma Antoni Rożen w Krakowie, za bardzo dobre i praktyczne sikawki ogniowe wiejskie. Firma Rudolf Franciszek Doute z Białej, za silne i praktyczne sikawki. Michał Borkowski, stolarz ze Lwowa, za piękne przyrządy gimnastyczne. Józef Vindys ze Śmichowa (zastępca Hammel & Feigel), fabrykant przyrządów gimnastycznych, za bardzo piękne i w większej ilości nadesłane przyrządy gimnastyczne.

Medal bronzowy komitetu Wystawy: Towarz. gimn. „Sokół“ w Drohobyczu i w Podgórzu, za plan praktycznej sali gimnastycznej Tow. gimn. „Sokół“ w Bochni i w Gorlicach, za urządzenie budynku na salę gimnastyczną z wielką korzyścią dla racjonalnych ćwiczeń. Tow. gimn. „Sokół“ w Czerniowcach, za sprawozdania z kilkuletniej czynności, oraz gorliwą działalność w rozwoju Towarzystwa. Guttner i Rauch z Węgier, za sikawki. Kazimierz Homiński, nauczyciel gimnastyki i fabrykant przyrządów gimnastycznych z Krakowa, za silne i tanie przyrządy gimnastyczne. Marjan Łobocki, tokarz ze Lwowa, za maczugi, krokiety i kręgle z kulami. Aleksander Piotrowski, sekretarz Związku straż., za plany sikawki. Jan Sykora z Łomnicy obok Jiczyna, za piękne i licznie nadesłane przyrządy gimnastyczne. Faustyn Urbański, nauczyciel szkół ludowych, za wykonanie modelu wzorowej sali gimnastycznej.

List pochwalny komitetu Wystawy: Feliks Jabłoński, krawiec we Lwowie, za okazy ubiorow i przyborów gimnastycznych, wykonanych na zlecenie „Sokoła“ lwowskiego. Antoni Sierakowski, szewc we Lwowie, za okazy obuwia ćwiczebnego, wykonanego na zlecenie „Sokoła“ lwowskiego.

Grupa VII. (Ryby, hodowla ryb i rybołostwo). Dyplom honorowy ministerstwa rolnictwa: Krajowe Tow. rybackie w Krakowie, za wystawę przyrządów i modeli rybackich, oraz za skuteczne popieranie rybactwa w krajn.

Złoty medal komitetu Wystawy: Hr. August Potocki, Zator, za wzorowe okazy gospodarstwa stawowego. Ks. Eustachy Sanguszko, Gumniska, za wzorowe okazy ryb ze stawów, założonych na nieużytkach.

Medal srebrny komitetu Wystawy: Stefan hr. Zamoyski, za okazy starannego gospodarstwa stawowego. Fundacja hr. Skarbka, za szlachetne okazy karpi w nowo założonych stawach na nieużytkach. Paweł Marcinek, hodowca ryb w Cieszynie, za okazy szlachetnych gatunków ryb i skuteczną działalność przy zakładaniu stawów. Wilhelm Habicht, za zakładanie stawów na nieużytkach.

Bronzowy medal komitetu Wystawy: Teodor Serwatowski w Bucniowie, za okazy pstrągow z Podola. Tadeusz Rozwadowski we Lwowie, za współpracownictwo techniczne przy zakładaniu stawów fundacji skarbkowskiej. (D. c. n.)

HUMOR.

— Czegóż ty Tadziu płaczesz?
— Bo Julek i Marylka mają wakacje, a ja nie.
— A ty czemu nie masz wakacyj?
— Bo jeszcze nie chodzę do szkoły.
Nasze dzieci.
— A przy kim chcesz siedzieć na dzisiejszym baliku?...
— Przy torcie, mamusiu.

Mędrcem jest ten, kto mądrze mówi. Mądrym — kto mądrze milczy.

— Słyszałeś, mężu! — jakieś małżeństwo po trzydziestu latach podało się o rozwód.
— Ba! nie wszystkim rozum wcześnie przychodzi do głowy.

— Proszę mi dać porcję... błędów ortograficznych.
— Nie ma, proszę pana?...
— A dlaczego są w karcie?...

— Czyż to nie oburzające, napastować mnie dziś o pożyczkę, kiedy wczoraj widziano, jakeś w restauracji Wójcickiego zajadał pulardę i zapijał szampana?
— Przecie pan nie przypuszczasz, abym za to zapłacił?

Mąż. Na kupnie twej nowej sukni zostałaś haniebnie oszukaną. Już to ciebie lada czem zbyć można, bo się lada czem zadowolisz.

Żona. O, prawda, mówiła mi to samo moja matka, gdym wychodziła za ciebie.

OSTATNIA POCZTA.

Minister skarbu przedkładając wczoraj preliminarz zaznaczył, iż z zamknięcia rachunkowego za rok 1893 może już dzisiaj podać do wiadomości Izby, że nadwyżka wynosi 29½ miljonów. (Żywe poruszenie. Oklaski). Nadwyżka ta zmniejsza się o 6 miljonów przez to, że zapasy złota zostały zamienione według nowej relacji. Istotna nadwyżka wynosi zatem 23½ miljonów złr., jakkolwiek w r. 1893 niemniej niż 4 miljony wynosiły same kredyty dodatkowe. Podatki bezpośrednie przedstawiają się pomyślniej o 3,260.852 złr., pośrednie o 24,561,363 złr.

Wielkie zapasy kasowe, które z końcem grudnia 1893 roku wynosiły 208 miljonów złr., umożliwiły rządowi pokryć te wydatki na rok 1894, które nie były przewidziane w budżecie. Zapasy kasowe wynosiły dnia 31 grudnia 1892 r. tylko 177 miljonów, gdy w końcu 1893 roku wzrosły do 208 miljonów. Wobec tego nadzwyczajne wydatki zostały pokryte bez uciekania się do innych zasobów.

Najwyższa rada sanitarna w Wiedniu, orzekła w sprawie leczenia dyfterji surowicą krwi, że najściślejsze badanie nowego środka leczniczego, jest potrzebne jednakże wobec tego, że poboczne działania nowego środka nie zostały jeszcze dokładnie stwierdzone, konieczną jest największa ostrożność. Próby leczenia nowym środkiem, należy ograniczyć do zakładów leczniczych, które dają rękojmię umiejętnego stosowania tego środka. Ponieważ utrzymywanie surowicy jest pardzo trudne, należy postarać się, aby była stosowaną jedynie surowica. wyrabiana pod gwarancją uznanych fachowców i aby przytem przestrzegano wszelkich ustawowych ostrożności.

Uroczystość Straussa zakończył oficjalnie świetny bankiet, w którym wzięli udział: burmistrz Grübl, przedstawiciele Towarzystw muzycznych i świata literackiego, oraz obce deputacje.

Król serbski powrócił onegdaj o g. 5 z południowego polowania z naganką. Wkrótce potem przyjęła cesarzowa Elżbieta jego odwidziny, a o g. 6 odbył się obiad dworski, w którym wzięli udział: cesarz i cesarzowa, król serbski i dostojnicy dworscy.

Działalność młodoczeskiego Towarzystwa studenckiego „Svornost“ została przez władze zawieszoną. W mieszkaniu przewodniczącego Towarzystwa zarządzono rewizję policyjną, przy której skonfiskowano liczne pisma.

Onegdaj wieczór urządzili robotnicy w Bernie znowu pochód demonstracyjny przez miasto na rzecz powszechnego głosowania. Żadnych ważniejszych wykroczeń nie było.

Tonczew, powróciwszy z Warny, podał się formalnie do dymisji, która została przyjętą, a teka ministerjalna handlu została powierzoną Geszowowi.

Nowoje Wremia donosi, że car po swojem przybyciu do Liwadji, odbył długą konferencję z hrabią Milutynem, znanym ze swego udziału nadzwyczaj gorliwego we wszystkich reformach przeprowadzanych przez Aleksandra II. Milutyn, po zamordowaniu ojca dzisiejszego cara, pozbawionym został stanowiska ministra wojny bez żadnego powodu. Usunął się zupełnie od życia prywatnego i przez 12 lat mieszkał w swoich dobrach w Krymie. Chory car ma zamiar przywrócić mu napowrót łaskę i powołać go do swojej Rady przybocznej. — Zobaczymy.

W Chińskiej tragedji rozpoczął się nowy akt, na który byliśmy przygotowani od samego początku wojny, a nazywa się on wewnętrznem powstaniem. Że wybuchło ono z wielką gwałtownością, to żadnej wątpliwości nie ulega, gdyż jednogłośnie powtarzają tę wiadomość wszystkie dzienniki w Schanghaj wychodzące. Rząd usiłował stłumić powstanie, lecz mu się to nie udało. Powstańcy mają być dobrze uzbrojeni. Zabili już dwóch wyższych mandarynów i połączywszy się w wielki oddział wyruszyli ku Wu-tczangowi, którego załoga znajduje się na wybrzeżu. Ponieważ całe Chiny są z dawien dawna podminowane przez konspiratorów narodowych. którzy już kilkakrotnie usiłowali wypędzić dynastję mandżurską, przeto możemy się teraz spodziewać rewolucji powszechnej, zaczem pójdzie upadek dynastji. Najciekawszy akt tragedji mamy więc przed sobą.

Times donosi z Tientsin, że w Pekinie ogłoszony został reskrypt cesarski, według którego rząd chiński przyjmuje na siebie zupełną odpowiedzialność za ochronę cudzoziemców.

Według wiadomości z Aten, car i caryca opuszczają Liwadję d. 22 bm. i w najściślejszym incognito, na statku rosyjskim pod banderą handlową, przepłyną Bosfor, udając się na Korfu. Dr. Hirsch przybywa w tych dniach do Liwadji i tam jeszcze się zastanowi, czy podróż na Tryjest nie byłaby dla cara dogodniejsza.

Sześciu toreadorów hiszpańskich, którzy wzięli udział w walce byków w Nimes, przyczem kilka byków zostało zabitych, otrzymało rozkaz wydalenia się z Francji.

Zamknięcie Wystawy.

(Telegram własny Głosu Narodu).

Lwów 17 października (rano). Wczoraj, o godzinie 4 po połdniu, odbyło się zamknięcie Wystawy krajowej. Ceremonja ta składała się z czterech mów programowych i trzech nadprogramowych. Pierwszy zabrał głos ks. Sapieha,

jako prezes i zająwszy to samo miejsce, z którego przed 5 miesiącami arcyks. Karol Ludwik ogłosił Wystawę za otwartą, dał krótką charakterystykę Wystawy jako aktu naszej żywotności narodowej. Była ona poważną, nie siliła się na blichtr i pozory. Udowodniła, że stoimy w w szeregu ludów żyjących. Byli tu rodacy nasi z za kordonów, to także ważny rys Wystawy, gdyż dodała im otuchy i wiary. Książę oddał cześć przemysłowcom naszym i wyraził uznanie dziennikarstwu.

Imieniem Rusinów mówił dr Damian Sawczak, członek Wydziału krajowego. Nie wszyscy Rusini stanęli do apelu, lecz nie tu czas na badanie powodów. Ci zaś, którzy nie usunęli się od udziału, dali dowody, że naród ruski jest pożytecznym czynnikiem w postępie naszego kraju. Wystawa była polem szlachetnej emulacji, a narodowi ruskiemu przyniosła tak jak polskiemu korzyść moralną i materjalną. Marszałek, ks. Sanguszko, podniósł, że niektóre działy Wystawy, jak: szkolnictwo, rolnictwo i chów bydła przeszły oczekiwania optymistów. W niektórych kierunkach wykazała braki, a i to było także jednem z jej zadań.

Ta olbrzymia suma energji, pracy, inteligencji i talentu, która się tu skupiła, oddziała zbawiennie na rozwój społeczeństwa, da bowiem inicjatywę do zdwojonej działalności. Już dziś widzimy początki rezultatów. Jako reprezentant kraju składa dzięki twórcom Wystawy.

Dr Marchwicki akcentował, że w Wystawie lwowskiej było dużo serca i duszy. W serdecznych słowach oddał uznanie swoim współpracownikom, którzy chociaż rozejdą się w różne strony, na zawsze złączeni będą wspomnieniem uczciwej pracy dla Ojczyzny. Nadto wyraził hołd Namiestnikowi. Imieniem Rady miejskiej Michalski (w kontuszu na wyloty, w delji, z karabelą itd.), mówił o inicjatorach Wystawy. Imieniem przemysłowców krakowskich przemawiał p. Zieleniewski, imieniem rzemieślników lwowskich, p. Niemczynowski. Ks. Sapieha raz jeszcze zabrał głos i ogłosił Wystawę za zamkniętą, kończąc słowami: „Do widzenia na przyszłej, jeszcze świetniejszej Wystawie". Na tem skończyło się. Dodać należy, że „Harmonja" przygrywała „Boże wspieraj" i „Tysiąc walecznych".

Telegramy.

Lwów, 17 października (rano). Wczoraj wieczorem o godzinie ósmej odbyło się w hali koncertowej na Wystawie zapowiedziane ciągnienie losow wystawowych. Oto trzy główne wygrane:

60.000 złr. wygrał los serja 4571, numer 27; — 10.000 złr. wygrał: serja 4772, numer 44; — 5.000 złr. wygrał: serja 3327, numer 24.

Lwów 17 października (rano) Wczoraj wieczorem o godz. 8 odbyło się ciągnienie losów loterji wystawowej w hali muzycznej na placu Wystawy. Komisję loteryjną stanowili pp. dr Jeleń, Posner, Piepes, substytut notarjusza Rasławiecki, Wysocki naczelnik urzędu loteryjnego we Lwowie, Arnold Gerstringer i Kozłowski, urzędnicy tego biura i delegat Namiestnictwa Kierski. Jako świadkowie fungują pp. Gołogórski, Niemczynowski, Wencek i Fryling.

Hala muzyczna, mimo niepogody i śniegu, który padać zaczął o wpół do 8-mej, przepełniona szczelnie publicznością, galerję zajęły panie.

Losy z trzech kół loteryjnych ciągnęli trzej chłopcy z zakładu głuchoniemych. Z jednego koła wyciągano numera serji, z drugiego numera losu, a z trzeciego opis wygranych.

O godz. 8 rozpoczęto ciągnienie. Wygrały serje: 3016, 1983, 2663, 1865, 3202, 2704, 1495, 1572, 2108, 2022, 1348, 1182, 4024, 5617, 118, 1133, 3178, 224. Z tych serji wygrywają numera losów od 1 do 25 włącznie po 10 złr.

Serya: 127, 2586, 2764, 710, 729, 800, 2602, 1363, 3665, 510, 1042, 480, 1679, 966, 3495, 1620, 5086, 3647. Z tych seryj wygrywają numera losów od 26 do 50 włącznie po 10 zł.

Serya: 1089, 499, 4897, 1526, 2268, 3737, 1383, 4016, 3409, 1751, 769, 2261, 680, 788, 2538, 3690, 2508, 1807. Z tych seryj wygrywają numera losów od 51 do 75 włącznie po 10 zł.

Serje: 3503, 1466, 3638, 682, 2644, 5446, 1476, 4840, 2465, 5093, 5818, 3912, 2834, 3267, 3196, 4613, 251, 587. Z tych seryj wygrywają numera losów od 76 do 100 włącznie po 10 złr.

Dalej wygrały: s. 3240 nr. 17 wygrana wartości 20 złr., s. 1931 nr. 73 wygr. wartości 50 złr., s. 21 nr. 93 wygr. wartości 50 złr., s. 2515 nr. 56 wygr. wart. 100 złr.

S. 946 nr. 17. wygr. wart. 20 zł.; s. 2819 nr. 59 wygr. wart. 20 zł.; s. 2765 nr. 71 wygr. w. 200 zł.; s. 3996 nr. 12 wygr. w. 20 zł.; s. 3830 nr. 47 wygr. w. 20 zł.: s. 3683 nr. 56 wygr. 500 zł.; s. 282 nr. 84 wygr. 20 zł.: s. 1955 nr. 53 wygr. 50 zł.; s. 4431 nr. 69 wygr. 20 zł.; s. 2898 nr. 24 wygr. 50 zł.; s. 4789 nr 12 wygr. 300 zł.; s. 2733 nr. 82 wygr. w. 20 zł.: serja 2421 nr. 69 wygran. 20 zł.; serja 1962 numer 1 wygran. 250 zł.: serja 523 numer 87 wygr. 500 złr.; s. 3643 nr. 71 wygr. 20 złr. s. s. 1412 nr 33 wygr. 20 złr.: s. 3749 nr 84 wygr. 20 złr.; s. 2976 nr 84 wygr. 20 złr.; s. 4653 nr 23 wygr. 1000 złr.; s. 5431 nr. 27 wygr. 250 zł.; s. 2719 nr 52 wygr. 400 zł.; s. 3202 nr 38 wygr. 400 zł.; s. 1919 nr 47 wygr. 20 zł.; s. 4949 nr 74 wygr. 20 zł.; s. 230 nr 98 wygr. 300 zł.; s. 1280 nr 28 wygr 20 zł.; s. 1869 nr 50 wygr. 20 zł. s. 2315 nr. 33 wygr. 20 zł. s. 2418 nr. 51 wygr. 20 złr.; s. 526 nr. 7 wyg. 20 zł.; s. 4076 nr. 96 wygr. 250 zł.; s. 4303 nr. 85 wygr. 100 zł.; s. 53 nr. 16 wygr. 50 zł.; s. 5532 nr. 17 wygr. 20 zł.; s. 1192 nr. 30 wyg. 50 złr.; s. 593 nr. 57 wygr. 20 zł.; s. 5490 nr. 22 wygr. 400 złr.; s. 409 nr. 30 wygr. 250 złr.; s. 2214 nr. 30 wyg. 20 zł.; s. 5239 nr. 81 wyg. 50 zł.; s. 4492 nr. 33 wygr. 20 złr., s. 1649 nr. 7. wygr. 100 złr., s. 127 nr. 89 wygr. 20 złr., s. 5669 nr. 5 wygr. 200 złr., s. 1690 nr. 45 wygr. 20 złr., s. 3027 nr. 59 wygr. 20 złr., s. 2277 nr. 30 wygr. 500 złr., s. 1243 nr. 23 wygr. 50 złr., s. 2026 nr. 18 wygr. 300 złr., s. 3374 nr. 72 wygr. 20 złr., s. 5951 nr. 50 wygr. 20 złr., s. 2669 nr. 31 wygr. 50 złr., s. 5001 nr. 18 wygr. 20 złr., s. 93 nr. 10 wygr. 20 złr., s. 3948 nr. 50 wygr. 20 złr., s. 4003 nr. 49 wygr. 100 złr., s. 5868 nr. 56 wygr. 50 złr., s. 953 nr. 50 wygr. 250 złr., serja 2931 nr. 71 wygr. 300 złr., serja 2578 nr. 54 wygrana 50 złr., serja 5679 nr. 77 wygr. 20 złr., s. 5914 nr. 60 wygr. 200 złr, s. 1302 nr. 64 wygr. 50 złr., s. 3763 nr. 77 wygr. 250 złr., s. 4654 nr. 76 wygr. 20 złr., s. 313 nr. 8 wygr. 200 złr., s. 4914 nr. 23 wygr. 20 złr., s. 5484 nr. 17 wygr. 20 złr. s. 3298 nr. 55 wygr. 150 złr., s. 3322 nr. 98 wygr. 20 złr., s. 765 nr. 17 wygr. 20 złr., s. 905 nr. 23 wygr. 200 złr., s. 3621 nr. 38 wygr. 20 złr. s. 2231 nr. 19 wygr. 20 zł., s. 4348 nr. 94 wyr. 20 zł., s. 2270 nr. 25 wygr. 20 zł., s. 2339 nr. 85 wygr. 50 zł, s. 4980 nr. 62 wygr. 100 zł., s. 3412 nr. 60 wygr. 50 zł., s. 838 nr. 44 wygr. 50 zł., s. 2662 nr. 9 wygr. 50 zł., s. 4210 nr. 20 wygr. 20 zł.. s. 2400 nr. 51 wygr. 100 zł.

(Powyżej wyliczone serje i numera wyciągnięto do godz. wpół do 10 wieczorem: później wyciągnięte losy przyszlę listownie).

Wiedeń 17 października (rano). (*Z Koła polskiego*). Prezes Z a l e s k i, witając zebranych w wielkim komplecie posłów, zwraca uwagę na ważność rozpoczętej sesji. Konstatuje, że sytuacja polityczna jest niezmieniona, a koalicja trwa dalej. Następnie poświąca wspomnienie zmarłym posłom. Po nim Dawid A b r a h a m o w i c z przedstawia sprawę nagłego wniosku, zapowiedzianego przez Pernerstorfera w sprawie reformy wyborczej. Nagłość w tym razie byłaby czczą demonstracją, wnosi więc przejście do porządku dziennego. L e w i c k i odpowiada, że ze względu na opinję publiczną nie można lekceważyć tej sprawy, nie może więc głosować za przejściem do porządku dziennego. Interpeluje członków komisji reformy wyborczej, czy rokowania z rządem prowadzą się i kiedy przedłożone będzie sprawozdanie. Dalej zapytuje rząd, czy trwa przy zasadach wypowiedzianych w kwietniu, czy też zamyśla wnieść odrębne przedłożenie? Minister J a w o r s k i odpowiada, że rząd prowadził wprawdzie rokowania z mężami zaufania trzech klubów, nie doszedł atoli dotychczas do rezultatu. Od jutra rozpoczną się dalsze gorliwe konferencje.

P i n i ń s k i przedstawia w wyczerpującym, jasnym wywodzie sprawę kodeksu karnego. Wie mowca o tem, że teraz kodeks nie przejdzie, ale zostanie przynajmniej wyczerpujący materjał na przyszłość.

C z a j k o w s k i podnosi zasługi członków komisji; krytyka nie dotyczy ich ani rządu, ponieważ ani oni, ani rząd nie są twórcami projektu, który polega na recepcji dawnej ustawy. Mowca sprzeciwia się dalej zbytniemu rozszerzaniu kompetencji sędziego w wymiarze kary, wprowadzonej przez projekt. Ż u k-S k a r z e w s k i żąda odesłania projektu do komisji i wypracowania tylko noweli, opierającej się o dawny kodeks, wreszcie przedstawia kilka punktów wytycznych. Eugenjusz A b r a h a m o w i c z staje w obronie projektu: Nowela, oparta na nowych ideach, nie może wcielić się w stary kodeks, byłaby to łatanina, jak w ustawie o należytościach. P o p o w s k i żąda zmiany, by przy skargach o obrazę czci w wypadkach, gdzie obrażony należy do sfer, których pojęcia wymagałyby załatwienia sprawy pojedynkiem, sędzia nie mógł skazać obraziciela na karę pieniężną, tylko na areszt. Na tem dyskusję odroczono. W posiedzeniu uczestniczyli obaj ministrowie rodacy, oraz Czartoryski i Biliński.

Wiedeń 17 października (rano). (*Z Izby poselskiej*). Po exposé Plenera, motywował B ł a ż e k nagły wniosek o zniesienie stanu wyjątkowego w Pradze. Poparli go: Kaftan, Bereznowski, Vasaty. Po przemówieniu Baquehema wniosek odrzucono. Jednogłośnie przyjęto następnie nagły wniosek P a l f i e g o, domagający się kredytu państwowego na doświadczenia z surowicą dra Behringa na dyfterję. P e r n e r s t o r f e r stawia nagły wniosek, by komisja reformy wyborczej do 4 tygodni zdała sprawę o stanie rzeczy. Zastrzega sobie głos do przyszłego posiedzenia, które odbędzie się w piątek.

Wiedeń 17 października (rano). Radca ministerjalny w ministerstwie handlu, Hoffmann, zastrzelił się, ścigany długami.

Paryż 17 października (rano). Casimir-Perier przyjmował z wielką okazałością rosyjskiego Wielkiego księcia Włodzimierza.

Petersburg 17 października (rano). ***Prawit. Wiestnik*, w nadzwyczajnem wydaniu, ogłasza wynik konsyljum lekarskiego u cara z podpisami Leydena, Zacharyna, Popowa i leibchirurga Benjaminowa. Lekarze oświadczają, że choroba nerek nie polepszyła się a siły pacjenta znacznie się zmniejszyły. Lekarze wyrażają nadzieję, że pobyt w Krymie przyniesie polepszenie. O podróży do Korfu *Prawit. Wiestnik* nie wspomina wcale.**

Londyn 17 października (rano). **Parlament japoński zwołany na nadzwyczajną sesję.**

Bruksela 17 października (rano). Do Izby wybrano 77 katolików, 7 liberałów, 12 socjalistów; 56 wyborów będzie ściślejszych, w których socjaliści mają największe szanse.

Zofja 17 października (rano). Dymisja Tonczewa przyjęta. Sobranie zwołane na 27 paźdz. Przybył tu sekretarz rosyjskiej ambasady w Bukareszcie.

Wiedeń 16 października (po południu). O kwadrans na 12 przed południem zaczęło się pierwsze posiedzenie Izby poselskiej na nowo zwołanej Rady państwa, przy niezwykle licznym udziale posłów. Prezydent Chlumetzky, zagajając posiedzenie, poświęcił kilka słów wspomnienia ś. p. arcyksięciu Wilhelmowi, oraz wszystkim zmarłym posłom. Plener przystępuje do *exposé* budżetowego. Wydatki: 636.527.870 złr., pokrycie 638,985.577 złr. W wydatkach fundusz dyspozycyjny podwyższono z 50.000 złr. na 100.000 złr.; znaczne podwyższenie nastąpiło także w etacie ministerstwa spraw wewnętrznych, a to o 155.000 złr. przez zwiększenie urzędników konceptowych i rachunkowych w starostwach. Budżet ministerstwa oświaty zwiększony został o 742.000 złr., w czem mieści się między innemi restauracja kościoła OO. Dominikanów w Krakowie, nowe budowy w Krynicy, fakultet medyczny we Lwowie, oraz wyższa dotacja klinik w Krakowie. Budżet ministerstwa skarbu wykazuje zwyżkę 1.226.354 złr., w czem znajduje się wydatek na 6 nowych urzędów podatkowych w Galicji, oraz pomnożenie straży skarbowej. W budżecie ministerstwa sprawiedliwości nie ma żadnych szczególnych pozycyj dla Galicji: w budżecie ministerstwa handlu figuruje pozycja na budowę kolei Halicz Ostrów. *Exposé* trwa dalej.

Wiedeń 16 października (po południu). Po finansowym wywodzie Plenera wniosą Czesi nagły wniosek o zniesienie stanu wyjątkowego w Pradze, a Wrabetz zainterpeluje w sprawie drożyzny mięsa.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogosz.